

11228

11

Bib





Bibl. Jag.

X

AP 196 e

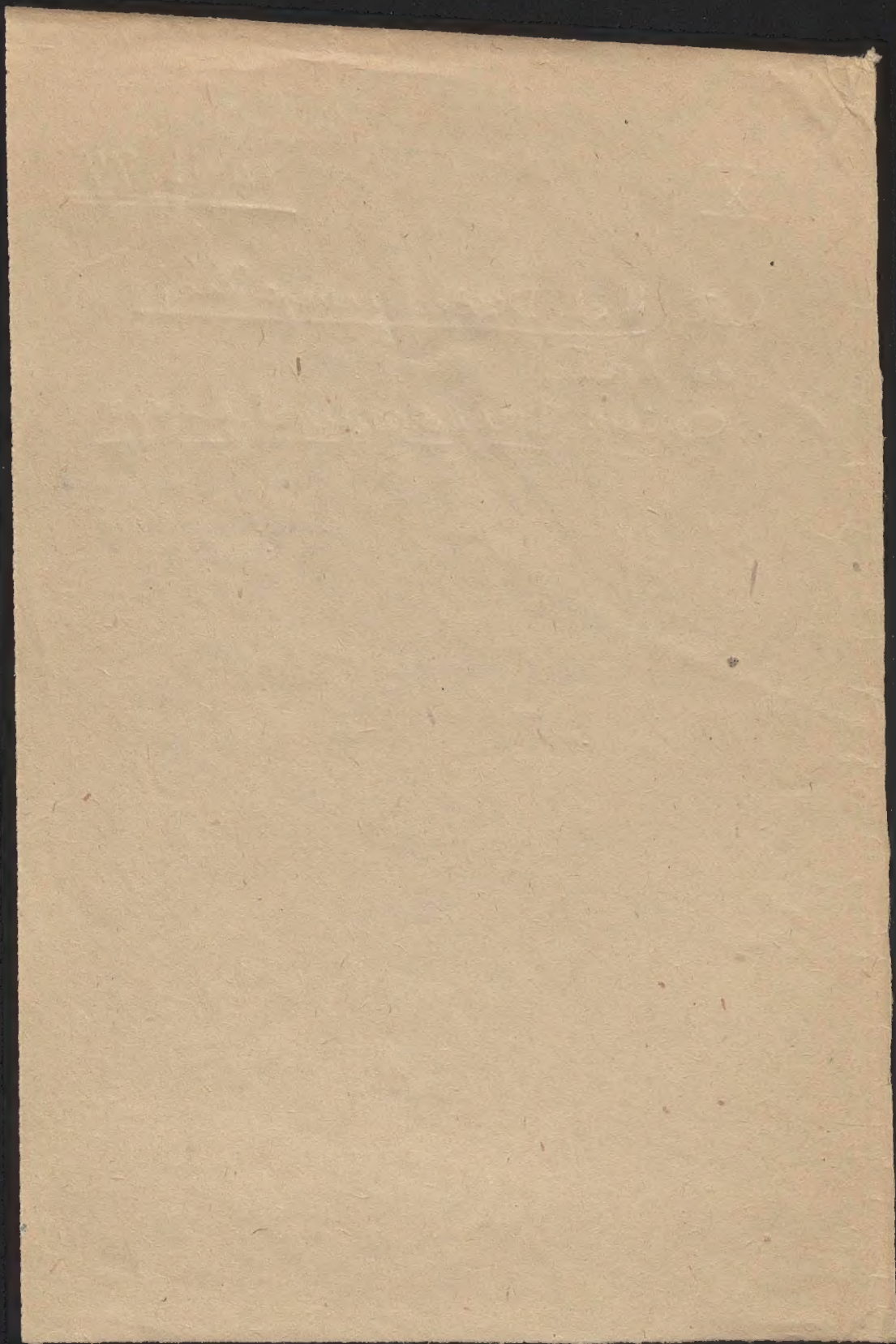
YAWL. 77

Listy H. el. Dziadoszycki

do brata

Chico. Dziadoszycki

Stacja Mikrofilmowa  
BIBLIOTEKI  
ZAKŁADU NARODOWEGO  
IM. OSSOLIŃSKICH  
we Wrocławiu





11

Helena Dzierżynska (Hukie)

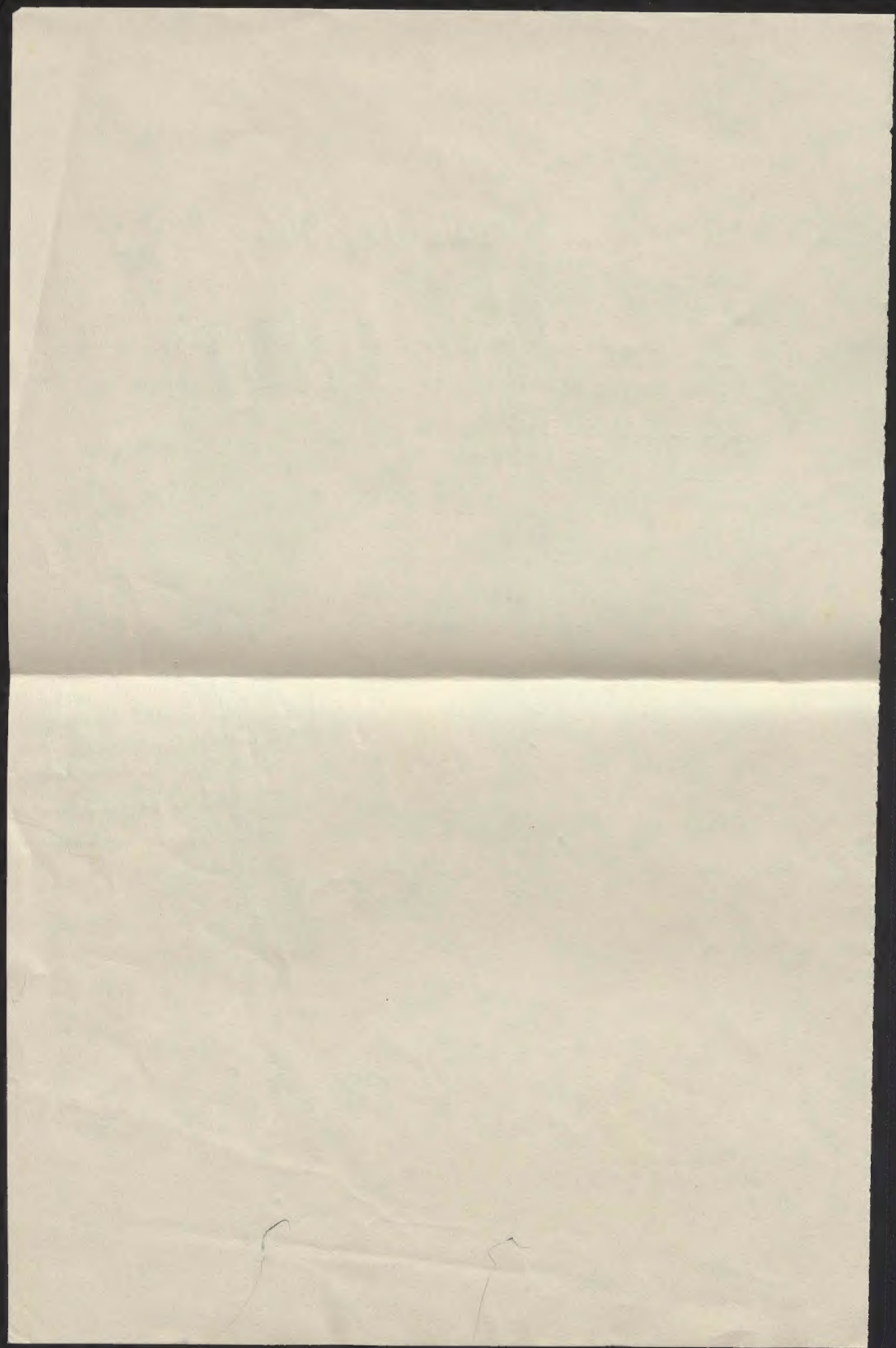
do  
brna liczyrowane Dzierżynskiego  
(wtem do Janszowskiego i do „Julii”)

1854 - 1858

24 listy + 21 = 45

do Radosław 21

nb: listy te pisałam z myślą  
o Mier. Pawlikowskim, pisał  
do brata z nim w sprawie adw. etc.  
bo doty. u jego macosze etc.  
reliz Mier. Pawlikowskiego





Drogi mój Mieczu!

Jeszcze w Niedzielę chciałam pisać do Ciebie, ale nie pozwoliły mi moje gospodarstwie zatrudnienia; Mama bowiem zastawiła na mojej głowie kasę i cały zarząd domu; z powodu czego masz się spodziewać zastać mnie skąpa i gderliwa; Co się tyka ostatniego przy miotu masz jasny dowód że to jeszcze nie nastąpiło, ponieważ nie gderam choć do mnie jeszcze nie przywinię nie napisales; i nie doniosles o ludziach, którzy mnie interesują, a oobliwie o jedném stworzeniu.

A propos tego stworzenia, przebacze że Ci jeszcze raz powiem: „Mieczu pamiętaj!!!!”. Te słowa powtarzam Ci po raz ostatni, ale powtarzam z rozważa.

Rodnice wyjechały 23<sup>go</sup>, to jest przedaj mi <sup>się</sup> już spoczniesz, pani D. ciągle u nas bawi, różni ja teraz odwiedza, skąd wiele kłam a pożytku mało bo wiesz że Tereni charakter nie bardzo z aniołem się zgadza.

3  
Zgodnij jakiego miałam w Niedziele gościa; parała Włosty  
skuskiego, przeprosił u nas w Niedziele poobiednie i wie-  
ściot; rozmawiałam z nim długo o Wandzi, niewiem  
czy ona rozumiała sens ukryty w liście jego, je-  
li rozumiała to ja bardzo natuję, Jeszcze więc  
raz to salachetne, tkliwe serce, tak głęboko tra-  
wione być musi; o biedna biedna Wandzia  
aby Bóg raczył kiedy nagrodzić jej te cierpie-  
nia.

O mój drogi Miciu darmo siłitałabym się  
napisać co wesołego, darmo nie się nie kle-  
sić; wole więc przestać te bagramine, miłe kasmu,  
cać Ciebie, Ciebie który zapewne wesoł i szcze-  
śliwy. - Pokaż ten list Julii; gdy nabrał  
jako, nie niepokanij ja napomniała co  
napisała na początku, tylko jej powie-  
dzieć ja prozę żeby do mnie napisała. Ty tak  
nie pisa do mnie bo się naprawdę pogodziłam.



Donieś mi o zdrowiu Kuzynka. Miecz, donieś  
mi także jak długo będziesz bawił w Krakowi-  
cy. Bądź zdrow czołgi mój Miecz, pamiętaj  
o siostrze i o kochającej siostrze  
Halci.

Pamiętam ci odebrany przedwczoraj list.  
W Domowi pamiętaj ci swoje ukłony. Donieś  
mi także mianiat listu od naszych boja-  
szek mianiatam.

30<sup>go</sup> Sierpnia. 1854. N<sup>o</sup> 1.

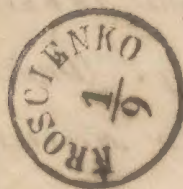


À Monsieur le Comte

Micidas Dindurysky

p. Gdow

à Sierowica.



7  
9 854.

5  
(2)

Droga „nieoszkarżana” Julciu!

Dziękuję Ci po tysiąc razy za Twoje dwa listy. Dziękuję Ci też wystuchata mej prośby. - Moja droga list od Miercia tak mnie amanturil że mi się wszystko w głowie poplątało, dlatego przebaczył ten list nie będzie miał dużo sensu. Ciężko mi że Ci się M. P. podoba, to mnie bardzo cieszy bo i ja w jego przypiskach przy listach. Nieda do mnie, zaczynam odgadywać inny charakter inny sposób myślenia, niż sobie wyobrażałam. - Nieuwierzyłam jaka radością napętniło się moje serce gdybym przeczytała w Twojem liście że za tydzień się obaczymy, i że Ty w mnie jakiś czas zostaniesz; będziemy sobie obiedować w Tatkowym pokoiku (bo tam Cię myślę umieścić) gawędzić, radzić, rozmawiać słowem doskonale się będziemy bawili. - O moją Julciu tylko nie zmieniaj projektu, przyjeżdż, przy,



jeżeli proszę. Nie ślę już więcej nic pisać, odtąd  
dam wszystko do naszego widzenia się. Napisałam taki  
list do Miciu że jeżeli mnie Miciu o prawości,  
nie kocha. To mu ten list więcej pomoże niż  
Sakraumicki woda. Bądź zdrowa. moja droga Ju.  
leczko, przyjeżdżaj presto do Twojej  
Halsi.

7 X Września 1854.

iki



Wm. Dwyer Tutin

October 21

W. Dwyer

2  
Drogi Kochany Miciu!

Niewiem czy jak mi nie ostatni Twój list zamaslował, czy bra-  
tam go dzisiaj. Może Ty a bardziej kurzynski nie u-  
wierzyć temu że ja się zamaslowałam, ale ja  
już taka jestem że jak kto zdrowo, i dobrze mi się dzieje  
to wtedy często dokuczam, wtedy często niedobra, ~~ofropetna~~  
jestem; jak to często bywałam dla kurzynka; ale po  
odebraniu drugiego listu; wszelkie broni wypadła mi  
z ręki, i racabyś połowę mego własnego zdrowia  
jemu odstąpić. Ale skoro to stać się nie może, toż  
by więc szukać sposobów możliwych. Mnie się zdaje  
że trzeba żebyś napisał do Humbachskiego, opisał mi stan  
zdrowia kurzynka, i zapytał się, czy nie lepiej by może  
wyjechać ze Szczawnic, i przyjechać do Frankowa, gdzie  
by i doktor był dobry, a u nas wygodny, i zdrowe je-  
dzenie, jak tam siedzieć bez doktora, wygodny, i pro-  
stus takiego zimna, które mnie się zdaje do zdrowia.



się nie przychylisz. - Mój drogi Miciu proszę Ci  
pisać do mnie często, bo inaczej byłabym bardzo niespo-  
kojna. - List Julci bardzo mnie po tych kłopot-  
ach pocieszył; donosi mi w nim bowiem że co tydzień  
się u niej zobaczę, i że ją matka u mnie na parę dni  
zostawi; przeżyławszy to zawołałam „ach jakie nam  
będzie dobrze!”, ale wtem jakiś głos serca się spytał  
„ale im?”. I zmniejsza się moja radość. Dłask mnie  
się gdzie pojechał pan Własowski, oczywiście do Mo-  
wiembadu, niepojmuję jak mogłam zapomnieć napro-  
szyć Ci tego: -

Żurynkowi. Miciowi bardzo za oba przypiski dziękuję.  
Wszystko co się o nie nie gniewam, jak się tego  
wspomnianego listu lekko, ale owszem bardzo mi miło  
że nie zapomniat o zyczeniu Anu kuzynce. Halci.

W drugim liście pisze mi kuzynki „szczęśliwy kto  
ona, ta siostrę jak Micio”. Daciegoż Żurynki mnie  
i Wamozie nie chce uważać za swe siostry, Daciegoż

11  
Mus się zdaje że niema nikogo ~~poza~~ <sup>moją</sup> ~~poza~~ <sup>zanim</sup>  
podzielać każdemu smutek i każda radość. O pro-  
szę niech sobie kuzynki nie wyobrażają takiż ile, ~~nie~~  
Kiego. -

Cytuję mnie. Wiesz co ja robię; umi się, spaceruję  
w Parku Włot..., czasem się śmieję, czasem dumam  
i płaczę, bo mi czasem bardzo smutno.

Bądź zdrowo mój drogi kochany, nie zapomnij  
o Twojej.

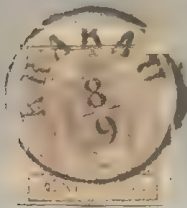
Helena.



Wielom kawałek listu żeby mi się wzięło.  
Od maty, żadnej jeszcze nie miałam wiadomości  
co mi bardzo niepokoi. Panna z kłó-  
nią ci się kłóci.

an. 2 17

Monsieur le Comte Micislav Drieduszycki.



par Voie  
Sac.  
Proscionia  
a Krakow.





Wochany, drogi mój Miciu!

Pisz mi z Włocławka, że nadajesz mój list z listem w Łodzi, wypracowany mój list do Włocławka zadem pisać do Ciebie. Chcąc zadem uchwycić Twojemu, zadem, i oświadczyć, że napiszę jeżeli nie wcześniej, to przynajmniej pamiętając, upływu tygodnia.

Ogromny, wrogiem, że, upraszam Cię o dokonanie, że, wrogiem, i oświadczyć, że, wrogiem, przynajmniej, tam do domu, i upraszkam się do Ciebie, przynajmniej, na zadem, do Ciebie, i tam, modlitam, się, że, Was, mój drogi, to jest, że, Włocławek i Ciebie; modlitam, się, i, że, Ciebie, żeby mi, Bóg Wszechmocny, dał, mój, zadem, tego, że, zadem, się, z, Włocławek, mój, mój, zadem, to, a, oświadczyć, mi, dopomógł, wrogiem, Was, wrogiem, Rodzicach, a, szczególnie, zadem, który, płakał, wrogiem, ja, z, Ciebie, o, Miciu, żebyś, wiedział, jak, mój, te, zadem, łodzi. Powracam do domu, zadem, list, od, Włocławka, pisać, do, Tatka, a, także, do, wrogiem, z, Włocławka, od, państwa, Borowickich; i, zadem, zadem, list, mój, to, cała, ona, pisać, zadem, testam, zadem, i, list, jej, taki, smutny, że, on, serce, się, krąży, smutny, a, przecz, być, dla, nas, wielką, pociechą. Mój, Bracie, oświadczyć, że, zadem, już, z, Łodzi, równie, serdeczny, drogi, i, mój, zadem, zadem, jej, serce; w, obu, listach, mój, zadem, zadem, w, Włocławku, i, także, Cię, od, Ciebie, zadem, i, cała, zadem. Biedna, mój, jej, się, gdy, jechała, że, ja, ja, kłopot, przy, niej, a, ona, zadem, na, mój, zadem, zadem, oświadczyć, się, przecz, że, zadem, nie, być, to, mój, zadem, i, to, zadem, zadem, mój, zadem, mój, zadem.



W Poniedziałek, byłam w Górze u  
Borciańskiego, i. potem w Teatrze, Stawem, w. t. i.  
czułam się cały przedziw. Sprzet m. Górze, t.  
Afety w wypadku, które ci może potrośnie, a. i. s. d.  
Mając jechać z Tarnobrzyskimi pojechałszy  
niezwykle do niska; jadąc przez rynek widzę ja.  
Kieros p. a. d. k. t. a. r. m. i. e. s. i. e. p. r. z. y. w. i. d. z. i. e. t. b. y.  
A. t. t. a. n. i. e. m. a. r. e. m. k. i. t. a. n. i. a. j. a. c. o. g. n. i. e. b. a. r. d. o.  
k. a. d. y. m. o. i. s. e. d. e. r. e. k. n. i. e. m. i. e. m. i. e. t. e. m. w. i. d. o. k. i. n. i. e. m. i. e. t. e. m. t. a. y.  
w. o. z. n. a. c. h. s. t. a. n. e. t. y. z. r. a. d. o. s. c. i. i. p. o. j. m. i. n. i. e. j. a. k. i. b. e. r. e.,  
o. e. u. k. i. t. a. m. m. i. e. o. d. a. t. a. m. i. e. u. y. o. b. i. d. e. s. o. b. i. e. z. e. t. o.  
n. i. e. b. y. t. e. t. a. t. t. y. t. y. l. k. o. s. t. a. r. y. G. o. r. a. p. s. k. i. e. c. o. m. s. o. l. i. c.  
t. e. p. o. m. y. s. l. a. t. a. m. o. j. e. m. n. a. d. z. y. w. i. d. z. i. e. m. k. i. t. a. n. i. a.,  
o. i. n. i. e. j. a. d. a. c. z. G. o. r. k. i. O. u. s. l. i. n. e. c. p. r. e. y. m. i. d. z. i. a. t. s. i. e.  
P. a. r. c. h. o. u. s. k. i. e. j. a. d. a. c. d. o. d. o. m. u. w. i. d. z. i. e. m. i. e. k. o. t. o. s. t. e. a.  
s. e. k. i. e. g. o. o. g. o. r. o. d. u. i. d. a. c. e. g. o. T. a. t. t. a. i. z. a. b. r. e. y. m. i. e. j. e. m. y.  
p. o. w. o. z. t. e. b. i. n. i. b. y. T. a. t. t. a. z. a. t. r. y. g. o. r. u. j. e. s. i. e. t. a. k. i. e. i.  
M. a. a. n. a. w. o. t. a. i. e. D. r. i. a. d. i. u. s. c. h. o. d. i. m. o. t. u. t. a. j. a. i. w. i. e.  
d. e. k. i. e. z. e. s. i. e. t. e. m. j. e. g. o. m. a. s. i. e. n. i. e. r. u. z. a. i. u. y. c. i. a. g. a. z.  
k. i. e. s. e. r. e. m. i. e. p. r. e. y. m. i. d. z. i. e. m. i. e. z. G. o. r. k. i. d. l. a. T. a. t. t. a. b. r. o.  
s. k. i. n. i. e. i. i. G. r. o. n. a. u. r. i. a. z. a. p. r. o. s. e. n. i. e. i. a. l. e. T. a. t. t. a. n. i. e.  
w. r. o. z. u. s. z. a. m. y. d. o. m. i. n. i. s. i. e. i. p. o. z. e. d. i. t. p. o. k. a. z. a. t. o. s. i. e.  
p. o. t. e. m. z. e. t. o. n. i. e. b. y. t. T. a. t. t. a. a. l. e. k. i. t. a. n. i. a. m. y.  
W. t. o. r. e. k. i. u. t. o. r. y. l. a. s. i. e. M. a. m. a. z. L. a. m. a. c. h. o. m. i.  
o. i. e. m. i. e. k. i. e. T. a. t. a. u. s. k. i. e. p. r. e. y. b. y. t. y. m. i. w. i. e. c. j. e. s. z. e.  
d. u. i. e. g. o. d. z. i. n. y. m. a. u. t. k. i. k. a. t. k. j. e. s. t. e. m. t. a. m. z. a. j. e. t. a.  
m. a. u. t. k. i. z. e. a. d. i. c. h. u. i. l. i. m. i. e. m. o. d. o. m. u. o. l. n. e. j. a. i. m. i. e. d. a.  
o. i. a. t. b. i. e. r. e. i. M. a. m. a. d. o. s. i. c. h. i. e. n. a. p. r. o. s. e. n. i. e. M. i. o.  
s. e. t. n. i. a. c. o. r. k. i. e. B. o. r. c. h. o. u. s. k. i. e. d. o. s. i. c. h. i. e. j. u. m. i. e. m.  
j. a. u. c. z. y. e. b. e. d. i. e. t. o. d. l. a. m. i. e. d. o. s. i. u. c. i. a. z. l. i. n. e. t. y. m.  
b. a. r. d. z. i. e. j. z. e. j. a. n. i. e. m. a. m. d. o. t. e. g. o. w. i. e. l. k. d. o. p. o. m. i. e.  
s. i. m. p. l. i. w. o. s. c. i. a. l. e. B. i. g. d. o. p. o. m. i. e. a. j. a. p. h. i. c. a. j. b. e. d. e.

~~Wszystko~~ orientacji mój z pomocą Boga, pręciwie  
w mojej clemty, która oile mój mój i ma,  
walcie. Bóg starał się kazać.  
Nadeszedł tu w ~~Przemysku~~ list od ~~Micha~~ Paula,  
Kowalskiego do. Matki, ten list jest pisany w Pa-  
ryżu, i adresowany do Taty Kowalskiej, zdaje się więc że  
się. Matki spodziewa, a może tym samym, który  
ona się dla. Jej w Paryżu; jakby to dobrze było  
to dla Robia kazać go w Paryżu; niewiedząc jak  
sobie tego dla siebie, żyje. Tutaj w tych, domach  
Bógie spierają do Cioci i list, jej ten, przesłać.

Paulina, domierzała się że może przyjechać  
na, Karmelita kazać się zangażować do uszy-  
stkich, pisanych, mądrów. — W nas tu, był  
od Taty, wyjechał, słowem, powoda, i dopiero od  
tędy, on, kimś, wiecie i dobrze, przepraszam, teraz  
nie się nieodmieniło wszystko, cicho, spokojnie, by-  
ła smutno bez Was; zgadywany gruski, przystanie,  
mam ze, Srebrzysty, doład się niewybliwamy dla, na,  
głej, bytności, panii Maryni. Wier. Mój, że  
straszności, przyszedł się przegnać, już po  
mój, ten, był u nas, kiedyś, wstąpił, to,  
złoty, to i bardzo, kawał, że się niewiedzieli  
przed, odjeżdżem.

Bóg, Bóg, mój, drogim, pisuj do mnie często,  
choć, niestety, to, pisz. Cioci, odemnie, ręką  
usatu, pana, Studzińskiego, się, kłaniaj. Małom  
i, tutaj, kazać się, uscisnąć, wszyscy, nasi, powoda,  
wiedzą, się, serdecznie. Bóg, Bóg, ten, ja, ja, ja,  
się, serdecznie, mój, drogim, kochany, Mój, Bóg,  
Hłada.

.. Nic, nie, się, że, tak, nabiegany, ale, naprawdę  
to, ten, list, nie, Taty, jak, potężny, pisany,  
Jeżeli, chce, mieć, drugą, taką, kawał, to, proszę,  
annie.

17  
Monsieur. Monsieur D'Armand.  
L' honneur me donne de vous  
remercier de la bonté que vous  
avez eue de m'envoyer  
votre ouvrage.

Mais vous, pour moi,  
je vous prie de m'envoyer  
votre ouvrage, et de m'en  
faire un exemplaire.  
C'est tout ce que je vous  
demande.

V. Corvis.



Prochany, drogi mój Mieczu!

Testas, najpociesniejszy chłopcom, nam świeci na Turge.  
 miasto i kołono, listy; są one dla mnie wielkim odrocz.  
 miastem, w tenże dzień, w jakim o przeszłości; i ich. s.  
 pisane tak, jakby chciał pisać ja. Cię przecie, wru-  
 lionem; boli mnie Twoja wymuszona wesołość, bo widzę, że  
 smutny, wiesz, że Testas, za nami, i w rozmarzaniu, w  
 daję ci listy Twoje i... My też wreszcie zdawia, nawet  
 Tatho dietki Bogu, ma się dość dobrze, i cieszy się domem, w  
 chodzą może, dlatego że, nam w domu, smutno. Małolat, już  
 wytkle, chłopcy się z gospodarzami; ale, a propus gospo-  
 darską, więc że, się w Radziejowice, kolarz, w głę,  
 jak, się zdaje, bardzo dobrze, i kolarz, obfity, już  
 Tatho prosi, o pozwolenie kolaria, i we, bracie, ma tam  
 dwóch panów, mających, się na tym, projektach, dietki  
 się jeszcze, po Mytziwiczku; bo tam, się wycie, zająde-  
 je, lepiej, rozpatrzeć, i przebrać. Władzia, od ostat-  
 niego, mojego listu, już dwa razy pisał; raz, pisze  
 że, Lucina, ślad nie, wiadomości, tylko to, że, się tam, bardzo  
 widać, mimo to, że, ja tam, wycie, bardzo, fetuje; drugi  
 raz, już z Baranowicy; pisze, że, wstę, powoli, do Juliusza  
 po drodze; Władzia, kashycona, jego koniami; przyjoni-  
 wat, bardzo, smutnie, i widać, że, dalej, siadawych, naj, Tatho,  
 dawał Władzi, konia, który, ma, półtora, roku, do piero-  
 a, już, wart, 1000 złr. (Bogus, w Baranowicy, przyjmował  
 go, po kawalersku, były, więc, darty, archleba, nie, było, xi-  
 miast, kolarz, w kasy, Tam, w, drogie, ete, i, to, wycie,  
 to, kashycona, mienat, krystym, stela. Bardzo, się, Władzi, Be-  
 rezowica, podobna, i, widać, że, ślad, że, domu, z Trzypicki,  
 widać, tam, przebie, Ngo, wiele, się, do Trzypicki,

[illegible]

... Włocław (Płak) a na myśli, że kładzie  
chłopstwo, ja też chcę zobaczyć tego samego. Włocław  
histar kiedy on mi kładnie swoje porównanie,  
czy ja bym nie mógł, równie jak, Chłopstwo,  
i pójść, albo dajemy już pokój tej kwestii, i ja  
człowiek, zamiast Włocław, przejdzie to i widać bym  
chciała, ale niestety nie ma, nasze życzenia speł-  
nione być mogą. Druga moja pretensja jest ta:  
Ja kładnie na jednym liście dawno dwa nume-  
ry, III i IV, którego to w dwóch pisany miastach, to  
nie nie godzi, ale po prostu, pisanie ja się, i na  
włoszskich, Turckich listach, pisanych z Paryża,  
sprowadza numer, które podjęte, i przednie  
dam numer VI ty, dla tej prostej przyczyny że z jed-  
nego tylko pisanie miasta.

23 Parodia miła

Drugi mój, Młodziu młoda, chcę listu tego  
włoszkiej skonsultacji nie mogłam, dziś więc, chcę  
zasiadnąć do pisania, choć już, przysięga, wybita,  
chcę bowiem koniecznie ten jutro rano, wysłać.  
Był tu u nas dziś wieczór pan Włocław, przy bog-  
tacie siedział przy. Młodziu, i widząc, że Bety  
siada nade mną, Młodziu, wodzi, myślał, że ja, ja,  
i prawem, dwiema chciała mi się, wzięła, po prostu,  
jako się natchnęła, ale przecież spatrzyła się na ca-  
łe, ta, która ma moja, która, trochę, za grubą, i  
ka, ciekawą... Ale, ale, a propos Włocław, odpowiedź on  
nam, że na, pania Bety, spada, suknia, Włocław,  
lenka więc, będzie ciekawą, partya, może, się z, Włocław,  
oraz, tak, bogata. Długo, tu, że, ten, jagony,  
które, widać, z, Langens, kawa, nie, jest, waga  
le, to, to, temu. Helenka, formalnie, odnowa, ta,



28  
i przewidział, że nigdy zą nie dożyje, nie mógł  
być to jej brat Edmund, któremu tu z niemi do  
Tatraków przyjechał. —

Teraz się drugi. Miciu już pożegnać muszę, bo  
on i się bardzo spóźnił. Tatk, i Mama, i urocz-  
ny mas, i pani. Marynia. poradzają i scisnąć  
się serdecznie. Drogiu Miciu, rączki, udatuj, studiuj  
niechciemu się kłaniaj. (Bądź zdrowo drogi, Kocha-  
ny mój. Miciu scisnąć się serdecznie. Tuzaj.

Halida.

16 Listopada 1855 r.

21

Drogi, kochany mój Miciu!

Pierwszy z naszyci listy mój wyjechał z Paryża; zna-  
jąc, że mój chłopek ma go przynieść do Ciebie, chętnie  
zostawię go w jego ręku, a ten przekaże go Ci. Spodziewam  
się, że ten list jeszcze zostanie, bo inaczej nie  
pisałabym go za wszystkie skarby świata, tak mnie  
dziś uniosła i ręką stuknęła, żeś he.

W Sobotę to jest wtorek, w którym, zwa-  
żając na wyprawianiem listu do Ciebie, w kilka go-  
dzin później, odebrałam Twój list, panowie  
Miciu, że któryś Twój obywatel najserdeczniej  
o mnie dba; nie dziwię się zupełnie, że wam  
Ciebie nie dość zapomniać o Tirańowie, bo ten  
Polak powinien testować, że rodzina stęchła.  
W niedzielę mieliśmy list od Wandzi; skarzy  
się biedarko, że ja najordziej, przez całe  
trzy dni, ciągłych miata gości, jest więc bar-  
dzo zmęczona i zmęczona. Skarży się Miciu  
że dopiero jeden list miata od Ciebie, i żuje  
on się, że jej to przykro; Miciu, drogi Miciu,  
to ile że do niej nie piszę, bardzo źle; jeżeli  
Ci czas nie starczy to wolisz do mnie jeden  
list ~~nie~~ mniej napisać, chociaż Bóg wie, ja  
kim mi ten dzień i nikt jest dobrodziejstwami, a  
piszę do niej, bo ona za ramie tu k, bardzo jeszcze  
testuję, że opowiadanie o jeden dzień, każdego od nas  
listu, przypomina ją i niepokoi; a co dopiero jak  
codziennie kawodro ja nadzieję, jak codziennie od Ciebie

oczekuj listu nadaremnie? O pisać do niej do-  
gi i. Miciu, pisać serdecznie, otwarcie, wrażliwie. Jej mo-  
żesz pisać o wszystkim; w jej sercu, każdy kłopot, każ-  
de cierpienie, w jej listach znajdzie się pocieszenie, bo ona  
tak samo, jak i Ty cierpiła; nie boi się jej rann-  
ości swojej, poświęca, bo Twój list choćby naj-  
smutniejszy będzie jej rannym miłym mi-  
łosierdziem. Przebaczyć mi. Miciu te małe prze-  
mowy, ale Ty wiesz że mnie boli wszystko co  
Władzie rannym; nie pisać jej nic o tem, com  
tu powiedziałam. — A więc tedy pisać miły  
dziennik dalej. W Poniedziałek rano pojechała  
Mama do Radziejowa, a wieczór zupełnie niespo-  
dzianie powitaliśmy Ojca, Rafała, wyjechał on  
z jakimś kalendarzem, że B. b. on. są imieniem Tat-  
ka, i. pojechał, przyjechał, na mi, a ponieważ  
tylko mi jeden dzień się wybrał, przyjechał z  
Praską, we. Pradę. Przyjeżdżamy do Praski, z  
uśmiechem, i. Tatko z wdziękiem, przyjeżdżamy, jego  
cierpienie, a dzień imię, przyjeżdżamy, a. Miciu.  
M. Wtorek, wieczór przyjechał, Aleksander Dze-  
na. Wtorek, ale z powodu mocnego bólu głowy,  
nie przyjeżdża, do nas, a. we. Pradę rano, a. we. Pradę  
też, Kurierka, dojechał do Lwowa. Wtorek  
kiednego, panna, Karolina, syn, jest, prawie  
bez żadnej nadziei, i. nie chce się, że ma, już kon-  
sumpcję, o biedny, biedny Ojciec.  
We. Czwartek, byłem w Teatrze na seansie: Szatan  
i. Szatan w Paryżu; dramat ten, robił, na mnie,  
ogromne wrażenie; słysze się, w nim, uste. py, str.,



seno - piękne sceny; Ktoś kłótki i Kłótnia  
głęboko, przesudowanie; a Szymonowska powiadająca  
te słowa, pełnie po artystowsku: (Boj się nie  
mścić, Boj przebaczyć." W jęz. z lot napręsiw  
~~nie~~ nads, był ten pan co się to lubi, po łow  
or kłótni, donosi, że się zani i jest bogata  
panna z Polski. Ty wiesz kto jest ten pan, ale  
ja niechcę żeby wszyscy wiedzieli, dla tego nara  
wista nie wymieniam. Chwała Bogu, że się zani  
niechce. Boj seć się i Płogostaw, zycie mu tego  
z cecą, z duszą. ...

Zapomniałam Ci powiedzieć, że w prezenta. Ma  
dziele wyprawiliśmy do Wandii podług jej ry  
czenia, list składkowy; to jest na ogromnym  
arkuszu napisali się wszyscy kto udomu był;  
nawet wszyscy od nas, familię Jawornickich, i Opor  
skich, a skłonyśmy na Syrynie i Skwaraj  
skim wszyscy coś bargali; spodziewam się, że  
się Wandała doskonale z tego listu usmieje.

Pani W. dziś wyjechała, bardzo więc u nas pu  
sto i głucho. Marceli prosi żeby mu parr  
Studeniecki doniósł, czy panu Ostrzicki ode  
brał pieniądze, i czy St. piera pomaid o  
maszynę do uszów dla cecy, pani Ostrzickiej.

Myslałam że mnie to pisanie u Wandii bę  
dzie przeciwie, ocekuję, że mnie i wzmian  
to nadspodziewanie; i teraz pisata bym już  
do pana takim spokojna i swobodna. Ale  
już dwunasta, radzę idę, panna Lisek,  
kiewior wyspaury się już doskonale, gniewa

się nie tak. Mogo się, muszę być więc już  
drogi mój. Miesiu pożegnać. Wstaję odemnie  
zabieram Cioci Kochanej, Kurynka, podrow  
odemnie i jeszcze <sup>100</sup>rd. przypiszek podiękuj  
pamięć studienciekiemu, się kłaniaj. Bądź  
korow, drogi Kochany mój. Miesiu, sciskamy  
Cię uszyty serdecznie; Patko <sup>ma</sup> się dris, niekto  
Turoja Głalcia.

Nie przestrasz się drogi. Miesiu, mojej barga  
mój, ale znowu nie rozeszliśmy się po dwudziestej  
i ja dopiero wtedy ten list piszę racę tam,  
przed kolacją, bo wiem pisać, do Gienci.  
W Londynie poście restantę list mój rasta,  
niech.

Kochany drogi mój Miciu!

Mimo tego żeś ty jeszcze do mnie nie pisał ja pisać  
list mój zaczynam; jednakiż przypada się w tym  
czasie pragnę więcej sobie, niż Tobie ta moja bar-  
ganią przyjemności i ulgi sprawić. Mama z  
Klaudją pojechały do Radwiskich; Marcelego nie ma,  
Tatko stęka jak zwykle, ja zaś siedzę w swoim pokoju.  
Jestem sama; kęś tuż sumy p. a. to mi się teraz nie chce  
to zdawać, i w tym pokoju którego kądens kasi-  
przypomina mi chwile bolesne i smutne, chwile święte i  
szczęśliwe a przecież mi smutno, za czasem tęsknie i czasem  
pragnę całym pragnieniem duszy mojej; czego? doprawdy  
nie wiem; tylko to wiem że mi jakus strasznie do niego.  
Ale nie sądzicie żeby to zawsze tak było, o nie! ja m. zwy-  
kle siema, spokojna a nawet wesela, to tylko czasem  
napada mnie taka choroba, smutku czy tęskoty; zwy-  
kle mię duszy teraz ~~jakimś~~ pragnie jakas' dziwna spoj-  
nożność, błogość i szczęście których dawniej nie zna-  
łam ani nawet przeczować mogłam.  
Wtóż żeby ulżyć mej tęsknocie, przytłumić niepokojność któ-  
ra mnie od czasu Twojego wyjazdu coraz częściej napada, za-  
czynam ten list w którym ci się myślę pokłóte wypowia-  
dać że wszystkiego com od czasu Twojego wyjazdu robiła.



Niepotrzebuje Ci powtarzać że mi po Twoim odjeździe było  
i jest bardzo smutno; ale mój <sup>smutek</sup> (jeszcze bardziej się wzmagał  
gdy mijaly dni: po dniu a ja nie niewiedziałam jak się  
Płot ma; wprawdzie spominowałam się że przysyła wrócić list  
do. Natomiast choć trochę mnie zaspokajający, ale mnie i  
ta nadzieja kawiadła; coraz bardziej byłam niespokojna  
ale uniesiona jakimś fatalnym wstydem, kryłam na-  
wet przed Wandą i przed Paulinką powód mego smutku.  
Długo się wahałam postanowiłam wrócić zatrzymać się jeszcze  
trochę dnia. To jest do 12 go, a potem w kilku słowach  
prosić Jędrusa żeby mi przez ręce Paulinki doniósł o sobie  
znając nagrodzić moją wstrętność strasząc mnie  
we wszystkich postępach Boria, do 11go powracając z h-  
cy od Mirowskiego, gdy się posłałam Wandzie przysłać  
ktoś tego dnia będąc trochę słabą w łóżku leżała, ona  
ruszyła mi pod nogi list zielony, który spół u stop  
moich jakby zwiastun nadziei, a więc szczęścia; wzięłam go  
do ręki i nie przyspatywały mi się nawet, postanowiłam że  
od 11go. Ciesze że zdrowo, ale w takim spacie że mi się  
niekoniecznie chce temu wierzyć, i znowu niespokojna i  
znowu bym chciała mieć świeższą wiadomość. Mój drogi  
Miciu jak mnie kochał, odsyła mi wszystkie swoje listy  
przez ręce Paulinki; choćby nie nierzadziej. Domyslał  
się zapewne że kochana, nie racowałam Wandę uścisnąć  
świat nie i w ręku Papii poratowała, za tę miłą niespo-

doianę; ona zaś widząc znów uśmiech na mej twarzy i  
iść, rzucając w oku, prędo nieżalowała swego postępku. — Może  
On myśli że to ja stądzie o to pisała, o to odwróciła że go tego  
moj Mieru, niech zastawi całą zastawę tej kłótni kochającego  
sercem, oświadczył przyczynę mego smutku, i pospieszyła kłótni  
zawadzić.

W piątą niedzielę po Tym odjeździe była u nas wiec  
czot Pani Wojnarowskiej, ale niestety! i druga Julia z  
nią, była niemożliwą się więc z jej córką tak jak ja lubię,  
powarnie rozgadać, z nią samą, naturalnie ledwie kilka  
słów zamieniliśmy, ale ścisnienie jej ręki, pochrupanie i siłowanie  
nie spójnienie, utwierdziły mnie w tym że mnie kochać raczy  
na, i że mi może pozwoli narwać się kiedyś maluteczka  
czułość swych bluszczów. — I prosię, z całym doniesieniem mi  
że że moja praca bardzo mało postępuje i że niewiem czy  
do ubiegłego roku dojdę wykończę to co razierzysta; prosię  
i oś mi miłostownie, ale spodziewam się że z pomocą Bo  
ga uda mi się wreszcie. Mieru Mieru że się nie zmierzam,  
i codziennie w noc po całonocnym a często nadarem  
nim usiłowaniu, powtarzam sobie: "Początek we wszystkim  
trudny, ~~ale~~ nie nie szkodzi że się trochę pomoże, ale  
jeżeli mi się uda to praca moja będzie Bogu chwala, bliż  
nim przytłaczam, a jemu radością.

O go żę mi się przyjechał Kępski z Grelingiem, ni  
stychanie ratowali że wyjechał przed ich przyjeźdem

Przez cały ciąg swych bytności bywali u nas odwiedzić nas ciele,  
dzie lub wiekót; i Mama ich przyjmowała bardzo gościnnie  
dla ich im choć w czasie odpustu gościnne przyjęcie jakiego  
czuliśmy u nich. Jesio ciągle ten sam, przysyłał mi  
Listy. Bardzo starannie ~~opracowa~~ przepisywał i opisywał  
w świątkową more ze złołemi oświadczeniami. Dobrze Melentia mę,  
miał że ta jego skłonność ku mnie pobudzi go do większej  
zainteresowania w naukach; siłił się prowadzić ze mną, uroczą  
rozmowę i bardzo mu z tym śmiesznie było; mówił mi że się  
tęż w Paryżu po Angielsku uczyć. Z tem wszystkiem mimo  
tego że dość dobry wpływ na niego wywieram, chciałabym  
żeby się skonczyła ta jego sympatya do mnie; ponieważ  
nie mogę, na co się ma dam mnie, męczyć. — B go wyjechał z  
Krakowa w Bernańskie a stamtąd do Paryża. Głównym  
oddaniem powierzoną mi przez siebie pakiet; i proszę, żeby  
by przejechałszy do Paryża zaraz napisać do siebie. Chyba  
nie widział się z nim, bo nas się przyszedł pytać o  
nich, już po ich odejściu; myśli więc gonić ich listem  
w Bernańskie. — Nadesłała dla nich pod Twoim adresem buty  
czy coś podobnego, oddałam Michałowi żeby im je oddał.  
W Poniedziałek to jest 15 byliśmy to jest Mama, Wandzia  
i ja u p. Kusłówny na recepcji, gdzie wystąpiłam w czar-  
nej sukni, w sznurach, słowem tout-à-fait en grande demo-  
iselle. Z kobiet nie było tam nikogo, z panów nas był primo-  
lenc Biernacki ale niestety nie grat, L. Sieminski, Ho-



Fotosowski, Chrzanowski, młody Jablonowski których cześć  
strasznie smutny i zamysłony, i dwóch Turnowskich, Tulek  
i starszy brat jego, tak zwany czarny Stas. Ten ostatni  
mimo tego że przez wszystkich chwalony niebawem mi się  
podał, ja zaś jemu bardzo się, z różnych rzeczy miałam  
podać, a szczególnie z nozą którą ma być jejis arcy,  
niególny. Naturalnie że wieściłam to za ręką ale Juliusz  
chojz, zaręczyła mi że on to mówi bardzo sergo i że ona  
nie wieściuje. Rozpowiadałam też historię Marci, która  
już odgą Taszkawsem okiem na mój dawniej w niej Tasce  
roztajający nas spozierze.

He! Dobre to jest. A go, wczoraj, był w nas muzyczny wie,  
dóś gwałt koniem Lemoch, Koborski i Starzewski na Mote,  
czuli; znajdowała się na nim Kuszlówna, Chrzanowski i  
szaryn. — Już teraz idę ruz w teatrze, niejestem to jadę do  
Laudenki; zdawało mi się to już trzy razy od czasu Twego  
go wyjazdu, i za każdym raz doskonale się kawiłam; teraz  
uwrę się od niej jednej piosenki którą ona słownie spiewa  
a którą ja będę jeszcze słownie, bo mam lepszy głos; te  
piosenki uwrę, się dla Kogos, bo wiem że mi się będzie  
bardzo podobać. — Rafał dziś przyjechał. A teraz zegnaj  
cie mój drogi bo już i od Karwickich przyjechał i spać poze,  
si, a ja jeszcze piszę. Ten list będzie czekać na przybycie  
Twojego, a potem dodawszy jeszcze słów kilka, razur go wyprze  
wie. Dobranoc mój drogi, bo muszę się jeszcze dzisiaj na godzinę  
ke

kę do innej ważniejszej zabrac pracy.

Włók. 23 go Grudnia, 11 sta wiersz

A Sobotę, to jest 20 go odebrałimys list Twój drogi. Alsim,  
a dziś dopiero koniec pisać do Ciebie, bo przez te trzy dni  
ani chwili wolnego czasu nie miała. - I pisałaś do Julia o nie-  
czym, wiadziałam że tak będzie, bo i cóż miałas pisać kiedy  
wszystko po dawremu a może zostate; ale słuszność że mogą  
być nieszczerym, dla czego nie napisać tak jak obiecałaś do  
mnie przez rece Wójnarowskię. - Nie lekaj się, mój drogi ja  
li żadnych wyników robić nie będę, już li bożem wypowie-  
działam wszystko co pod tym względem w sercu i w myśli  
miej było, ale chcę wiedzieć o wszystkim; napisz więc co mnie  
napisz jak mnie kochasz. - Była tu przed kilkoma dniami,  
mi Julia z Matką, ale u nas nie były.

A Piątek ~~teraz~~ wczoraj byłam z Mamą w Wójnarowskię;  
wyjeżdża do Dresna aż po trzech tygodniach. W Sobotę na  
herbacie u panny Jarosławskiej, a w niedzielę u Karwiskich  
gdzie byłausia Maryńska; piękny i szerególny charakter  
tej dziewczyny, daj Boże aby szczęśliwą była. Po chwili  
zemną rozmowę zaczęła mi się pilnie przypatrywać i rze-  
kła w ramysleniu jakby sama do siebie: "Kasia teraz in-  
na jak przed kilkoma miesiącami." A to słusznego moja  
droga. "Ja nie wiem, ale jakieś maś inze oczy, insey uśmiech  
na Twojej twarzy, jakas jstis smutniejsza a przecie szczęście  
wiuje od Ciebie." Popowiadalam jej tylko uśmiechem i siś,

muszę odpisać

Wzrost co to musi być, onuż wzrost jest uż  
mieniem się. Przyjmuje. Nicu że drwina pięknie się ugrazi,  
Ta, zupełnie bawiem wienie powtarzam ci tu jej słowu.  
Szeregoła to, szadka drwiny, o to też poprzysięgam sobie  
być jej prawdziwą prawdziwą przyjaciółką.

Nadešli tu do Ciebie ~~4~~ listy, jeden od Stalmacha, drugi  
niewiem od kogo i le dawa ci daję; trzeci od Alexandra  
ratar po Twoim wyjęciu, którego nieczytaję spaliłam, bo  
widząc się później z Hec. nie możesz się z jego listu nie rien  
kawego dowiedzieć; czwarty od Lincolny, którego otworzyłam  
domysłując się że o masle pisać, tego list St. otworzyłam  
ma myśląc że od Lincolny. Tytoni już dawno nadzedł, donies  
co z nim robisz.

Tęci niestety nie nie lepiej ciągle tak samo, ale Hec. powiada  
że kiedy nie gorzej to już lepiej, Hec. na się dość dobrze  
my wszyscy znowu. - Daję ci mój drogi. Nicu opłaska i  
przesyłam od nas wszystkich serdecz. uściskienia i życzenia  
święt. uścisłych, oraz powinszowania przy nadchodzących Twoich  
Imieninach. Ja tym obydwoim nie wierzę to jest Tobie i  
Jemu, to tylko wiem z pewnością że gdyby Bóg wysłuchał mod.  
Tęci i ich tobyście byli od nas najszczęśliwsi w świecie z ludzi. Pozdrawia  
Go mój. Nicu. cennie, jeżeli masz jaki list to mi go  
przez ręce Paulinki natychmiast przyslij. - Poznam Cię mój  
drogi i ścisłam serdecznie. Twoja całkiem sercem kochająca  
Cię Siostra

Helenka D.

Plać tu jak mój zech  
na Ciebie; teraz ci wzię  
niepotrzebny, a na wiosnę się przy



24  
Drogi mój Mieczku! Jestem we Lwowie gdzie  
zatrzymatem się przez Siostrę B. W. u Włodzimierów  
Za parę dni wyjeżdżam i przed końcem tego roku  
staję w Medowie (p. Lwow) prześlę ci kilka obca-  
nych listów od Cici — które zaraz po przyjeździe przesła-  
ję. na twoją Paulinę. — W tej chwili odebrałem także list  
od H. który ci przesyłam — bez zwłoki. Z Medowy sam napiszę obywateli.  
Lwów 27/12. 1856. Twój Mieczysław

25

Wyciąg z listu Fhalci  
Do mnie

(24. Stycznia, 1862 r.)

— ... Do latni mojej do Ciebie, wyprawitam w Dzień  
Piłii, ad tego wiec dnia rozpoznam moją niłą pramię-  
nik. — Własnie gdyśm list do Ciebie koniecznie prze-  
szli mi pewniać że przyszedł jakiś kłopot z re-  
ma-nie kare z nim się rozumiem, wskazywał dot-  
kowiadnego pokoju, zastatam tam księdzę, jak  
w podobnym wieku, który powitałszy mnie,  
na moje wzwanie opowiedział swoje historię;  
był to jeden z tych wielu kłopotów, któryśśm  
za swoje postępowanie z 46<sup>ty</sup> roku; jest on z  
Polską, będąc jak powiada niewinnie prowa-  
ny o przekonywanie u siebie broni, enigma-  
wał, i jest tutaj w ostateczności kłopotu tego  
strona, był w Anglii, we Francji a wreszcie prze-  
był do Włochów. myślał że ma tu pracę  
zostac; in ten sam jego była natura nie pro-  
o prosiłk przynależny. Wyszukawszy go postłam  
do Ottawy wolał się na niego, a ów prosił  
koby go Mama zaprosiła na Wilgi; prośba  
mójka przysiężta została i ja z dwunastego i wa-  
dwanego oja. Michała przedstawitam wice-  
Mannie. — Takto i tego dnia w tożem roz-  
prosiłony wiec wzywał do niego z aptalkiem, a ja  
za Gienidi za Ciebie kare się z Talkiem tamtam.  
Mama przedstawiając ze mną aptalki serdecznie  
mnie uścisnęła mówiąc: "Tyż Ci wstygłkiego  
czego sobie sama zyczyć, ale czego sobie do-  
brze zyczyć?" Rozprawa kłopotu się jest takowy te-  
słowa; to wstrząsło to czego ja sobie najbardziej  
zyczyć jest do brzo, a wiec Mama niebaczny już w pół  
kierowała na moje serce. — Podczas gdy ja weso-  
łona bym zyczeniem i bytuosią księdzę Michała już  
kierującą być w do brzo humorze, przyszedł  
Dobliwicz, i zobaczysz u nas księdzę Michała

osiadałszy do przysięgi, porządku, który tenże w porze-  
cizgu 24<sup>ty</sup> godzin z Kwałowa wyjechał, o maj iłłecia  
nie było by i widzieli prokuratora i boleso tego catowiska  
było byt sendownie bolat u ad jego niedolaj. Ma ma  
i i uszy i u nas bydaj sendownie się nim i ajgli  
i uznali że najlepší xrobi gdy się podo do armistij  
i porażku biedny Władz. Władz. am. styskie i tam  
niechiał, ale w koncu widzą że niema innego wyjścia  
i że mu zresztą, w tym wieku i sił niestarzeje do tego  
cio g. tego taktowa, zdecydował się i na drugi dzień  
wyjechał do Graniy z Koda o armistija, podawał.  
Wier, ni. że przez cały cieg wieczory nie mogłam spoj-  
rzeć na blade twarz K. i. K. hatał, że w oxał.  
o to też mi odcho dze sprawozdanie dawał na to współczucie  
i pobłogosławił; o daj Boże ażeby to błogosławieństwo  
xlatos się i.

... — W piątek dnia Święt. Pafroiz. Rudowicz  
nikogo nie był, wioron popołudniu była z Wandrą  
do Harwichich — eli.

... — W dzień Św. Jurepaua byli u nas p. Sekretnicy  
i córka; kaniom się była zingryta barbie, ja, bar-  
wiesz, że prawie zapadła gębą. — 26<sup>ty</sup> był list  
do Wandri od Niozo. — 27<sup>ty</sup> byli Korytowski na  
recepty u Clamów gdzie nastali przynajmniej 20<sup>ty</sup>  
oficerów; Wandria się tym tak zorientowała że ota-  
m opaci nie mogła. Na drugi dzień proci recepty  
był u Wodnichich wieców dla Clamów, gdzie już  
było trzech oficerów. 29<sup>ty</sup> było polowanie w Woli  
Justowskiej u Kurkowskiego dla Clama, gdzie  
było więcej Niemców niż Polaków. — W miłig Wo-  
wego Róku praisłwa Mycielscy sprawiali Sylwestra  
Abend dla Clamów; u nas zaś była pani Wojnarowska  
z pannami, Chrzanowski, i Szyrch. Pani Wojna-  
rowska zabawiła do wprót do 12<sup>tych</sup> et.  
i po ich odjeździe Karano mi spiewał i spiewem Roth  
zakonicy tam; z udeveraniem 12<sup>tych</sup> zakonicy tam pism-  
kę: „Aniele stróżu mój.” — Chrzanowski i Szyrch  
pożył zampanie i ciastach gawędzili u nas aż do 2<sup>tych</sup>  
w macy; wczoraj było, ale mnie nie; Takto był dnia  
tego bandyż cierpiący niż zingryta, Wandria chora na garść i



20. Tórku; Ty, Dzięcio, . . . i 66  
Po odejściu tych panów zabrałam się do słuchania  
kuchle młotów; czyż zamiastem drąkować na rękę  
przeszły? czy zamiastem o co prosić na nowo? O toż  
dusza moja! tak uleciała, że bym nie drążyła  
serce tak silnie, było w łonie gdyś prosiła, o wigie  
takiego drążnia, tak tak obficie, że się stygnęły  
się, modliła za Ojca mego, za Was wszystkich, drogi  
moich i wreszcie jeszcze za siebie ale to ostatnie modlitwy  
były inne, o przegranych, też o albowiem prosiłaś  
o życie inośliwe, o życie prawe i poświęcone, o życie  
nie i miłości, i w tych słach się wyżyła, że ani się  
spostreżłam, że to już 11<sup>ta</sup>, aż mnie dopalona i  
gasząca świeca do pramieży przywróciła; posłałam  
grac, a i teraz to samo z tobą bo widzę, że jesteś  
w takim usposobieniu, że gotowaś o dzieło uciec do  
Wysokości, a to do pramieży liście niekoniecznie potrzebne  
Dobranoc mojej Drogi. — 11<sup>ta</sup> wieczór.

23. Złoty. 11. 11.

... — Także ma się ciągle jednako, kawser, w Tórku  
Wojna. — powiada, że kiedy nie jest gorzej to już jest  
lepiej; Twoje listy jak uwaratała z przyjaźnią  
i że tak powiem z miłością czyta; bardzo kontent  
jesz uniknąć projektu i kosztu u Rakimierowa, a ja  
dla wielu przyrzekałam z tego kontenta. — Wanda  
ma się już dobrze, wczoraj Twój list odebrała, co  
też to za płotki ludzie! Inoż, inoż, że się Wanda  
z mężem, sepranije kiedy ich nawet na chwilę mimomara  
sepranowi tak się ciągle nioworząconi. — Pani Wajna  
nowska odebrała telegraficzną depeszę z wiadomością  
że Matka jej spora, dziś wyjechała; biedna, jeszcze  
jej do wycieczki z góry to potrzebna byłoby.  
Jaki będzie, pisat do Niego, to go prosić o adunie  
i powiedzieć mu, że ja znowa, spokojna, cierpliwa  
i kawser, ta sama. Tego listu mi nieprosił, jest  
on pisany tylko dla Ciebie i przyrzekałam go włożyć  
Ktoś za dużo khar dnie. Proszę, nie prosić bo ja niech.

rely go on cryptat. it

Halaska

\* (Stawując się do wyrażenia i gromadzenia  
nieprorocznego listu — tylko wyjątki z opisu  
ciężkim, niejasnym, wolnym, słowami.) — — —  
(Przytocz bieżącego.)

Drogi, kochany mój Miciu!

Dziś więc znowu znalazłam chwilkę wolnego czasu -  
zakończam do skończenia mego listu do Ciebie, pamię-  
tniki mój przerwałam na ostatnim dniu starego ro-  
ku, więc go dziś zacznę od pierwszego dnia nowego.  
Nowy Rok smutno się dla nas zaczął; Tatko był  
cierpiący, Wanda w Łozku chora na gardło. I w tej  
jak zwykle pojechałam z Mamą do kościoła a z tam-  
tego pomodziwszy się wprzód za solenizantkę i soli-  
nizantów ułożyliśmy się do Parwiskich znowu zabraliśmy  
Paulinkę do siebie na obiad; powróciwszy do domu  
wystraiłam się przesłanie i powieściabym Ci ja-  
ko że się na tem nieczuję i wstręcam tego dnia  
tak drogiego sercu mojemu; i postanowiłam sobie być  
wesołą; opiełam swego i byłam w gorącej wesołości  
przez dzień cały. Przy stole Wanda Paulinka  
przedstawiała Wandę a ja Ciebie; pili Wasze zoro-  
wia a myśmy się klaniaty, a potem we dwojkę  
wypiliśmy zdrowie Jego. Po obiedzie czytaliśmy  
kolejno przy Łozku Wandzie Starostę Holobuc-  
kiego; Paulinka przyrzekła że go wraz z Wan-  
dą czytać będzie; przyjeżdżała prawie codzień na  
to czytanie i wczoraj właśnie skończyliśmy to



z karadziestwo; żebyś Ty wiedział mój Miciu co on  
tam z awantury dalej popiszywał, to ani poro-  
wania z porzątkiem. Paulinka bardzo to mężnie a  
nawet wesoło znosi i często powtarza: Ach co bym  
za to dala, żebyś K. wiedział jak my to czytamy i  
śmiejemy się z niego! Pani Karwicka której to ma-  
nie wiem dlaczego sam dał i karat czyta doktor  
wata tę satukę i stugi czas była smutna i zniechę-  
cona, teraz znouu wraca powoli do swego dawnego  
humoru. Ale ołóż jak przez tego Starostę daleko  
dobiegłam do mego opowiadania. Wieczór tego  
samego dnia pojechaliśmy do teatru i Paulinka  
z nami. — Zgo była w mnie mnie Marynia Tarnaw-  
ska i podczas jej wizyty odkryłam w sobie skwa-  
dron, wadę, wadę której się brzydzę, którą nie,  
nawidzę, a ta wada, jest... zawrosc. Marynia  
opowiadając mi swój tegoroczny pobyt w Trus-  
kawcu. powiedziała że poznała tam p. Dionize-  
go, jak się tam nazywa Mniszek, a ja niecha-  
jąc zaczęłam ją się bardzo troskliwe o tę pannę  
wypytywać, i wreszcie gdy mi M. powiedziała  
że dopiero co odebrała list od niej i ma go w  
kieszeni; gdy mi go wreszcie dała do przeczyta-  
nia, to mi się serdecznie ucieszyła że list pisany  
po francusku i zapamiętany avec de petites

riono bo ktogo poznałam że tego rodzaju osoba  
 niemogłaby się komuś podobać. Dopiero przeczy-  
 tawszy ten list opamiętałam się i zobaczyłam co  
 tak bardzo wzburzało moją ciekawość; przestra-  
 szyłam się sama siebie i postanowiłam mieć<sup>się</sup> od  
 tego czasu więcej na ostrożności i nieprzypuszczać  
 do siebie tej wady dopiero co odkrytej, a której  
 praktykowanie czyniło by krzywdę i mnie i  
 Jemu. — 3 go kwietnia wstała z łóżka i lin<sup>ie</sup> wzię-  
 ła przyciętym nóżem w domu; wieczór przyjechała Pauli-  
 ka i czytaliśmy Starostę. Tego samego dnia także nad-  
 ła list do Hanny od Bogos uwarzyłam się nim jak  
 zwykle ale zarazem i zmarłwiałam; tak jeszcze w Medycei  
 niedosyć że na święta ale nawet i na swoje Imieniny  
 ten dzień tak drogi dla serca Matki niepojechałam do  
 niej; o nie uwierzyć jak mnie to przytkło że ja  
 jestem przyczyną jakichś niesnasek między matką  
 a synem; ja przyczyną jej cierpienia, bo niezawodnie  
 (nie)wiedząc tak długo syna; ona wie o tem i ma  
 mnie kochać. Powiedzieć mi na to że to jedyny sposób  
 dojścia do celu, może, ale jakże to smutna będzie jej  
 miłość ku mnie, przymuszona; o nie tak ja kiedyś  
 marzyła, ja myślałam że matka tego kłopotu mi Bog  
 za męża przekazuje ~~za~~ pokocha mnie, uzna go za syna  
 swego syna, przyjdzie do mnie z miłością +

u sercu i w rękę, i rzeknie: „zostań żoną mego syna  
u uczynisz mnie najszczęśliwszą z matek.” - Ale niech  
się czuje wola Boga, On tę sprawę mądrzej niż my  
pokieruje. Ja go tylko o to proszę żeby jeżeli że-  
chce dopełnić naszego szczęścia, to niech to tak zrobi  
żeby ta która <sup>mimo</sup> wszystkiego <sup>złego</sup> które mi wyrządziła ser-  
decznie Kocham, jak najmniej na tem cierpiała. —  
Z Twoich listów takie poznaję mój Miciu, żeś do-  
tych nie był w lioci, a mówiles że będziesz, niepokorny.  
O jakże bym ja li wdzięczna była gdybyś mógł to uchy-  
bieć jako ręcznie naprawić i być w niej; ale to  
już za późno, jakżebyś mógł wytłumaczyć swoje dotych-  
czasowe ~~niechciane~~ zapomnienie? O mój Miciu choć-  
by li Ona <sup>nawet</sup> bardzo wielką przykrość sprawi-  
ła to to najprzód kobieta, a potem siostra Two-  
go Ojca, Twoja siostra a przyjaciela Twojego mat-  
ki, nie maż więc prawa, niepowinienes gnie-  
wać się na nią i wiem że się nie gniewasz  
a przecież z postępowania Twojego inaczej są-  
dzić by można. — A teraz przebac mi mój drogi  
te wszystkie górania i moralizy; kładęś mi w listach  
moich do Ciebie być szczerą, jestem więc nią,  
i spowiadam li się nie tylko z uczynków, ale na-  
wet z ryceń i myśli moich. — Ale wracam  
do mojego niby pamiętnika. +



W. niedziela to jest 4 go wieczór byłem z Mamą  
u pani Wojnarowskięj dokąd przyjeżdżał także Mi-  
recki i śpiewaliśmy z Julią Leńska dwa duetki  
jednym znanym li zapewne, Pierrotto z Lindy: „*le  
bel destin*...” - Sta niekiedy nam poszły mimo  
tego że dość trudne, a mówiąc nam się w dusie  
utrzymać to tyle jakbyśmy mówiła że wielkie  
robię postępy; śpiewam teraz dwie arie z *Proto-  
tia*, jedną jest aria rebraczki, a druga: *Oh mon  
fils, sois boni*; tę ostatnią tak kiedyś zaśpie-  
wałam że mnie Mirecki aż w rękę pocałował.  
W Polskich piosenkach mój szanowny metr ani  
sobie wspomnieć nie da, ale ja ich się sama ucze  
i teraz właśnie umiem kilka nowych, między  
innymi: *Pratną sukienkę* Gaskyńskiego, która się  
będzie *Homais* bardzo podobać. Mirecki do nas  
na lekkie nieprzychodni, ja do niego jednę.  
5 go byliśmy z wziętą u pani Skrzynickięj a po-  
tem na recepcji u panny Kuszel, Wanda przy-  
ten czas była u Karwickich. Na recepcji była  
także jakaś francuzka p. de Brantfort która jak  
powiada różne porobiła wynalazki, jakoto: wy-  
lała jakieś kaftaniki przez które żadna kula  
nieprzechodzi, papier który gdy malować na  
nim jak powiada Lu. Sieminski puchnie, etc.

panna Ku... zupełnie jej wierzę a nawet pocr,  
ciwa p. Woj. - mocno ta francuzka zainteresowa  
ta. Oprócz niej była tam pani Dembińska  
bratowa jenerala, powszechnie szanowana pani  
z córką, która mi się bardzo podoba, nie z pięknością  
ci ale z rozumem, nadzwyczajnej siły charakteru  
i wielkiej że tak powiem Polskości, z panna  
Wragowska, piękną na rakonnicę kierującą się pan  
ną. Była tam także p. Woj. z Julciami, i Ludwina  
Morsetyn także z panią Dem... Z mężczyzn zaś  
był Bryński Pol - dopiero co z tamtą przybyły  
a który mi się nie podobał, p. Kolesowski, Lu  
cian Siemiński, jenerał Łatuski, Czernicki,  
dwóch Turnowskich Julek i brat jego Stanisław  
którego bardzo chwala, i Jabłonowski.

Najjutrz to jest w święto Trzech Króli: byliśmy  
znowu u p. Woj. gdzieśmy we cztery pary pan  
wały do 3 iej; czwarta panna była Zosia Jabło  
nowska która tu w Krakowie bawi, z tancerzów  
zaś dwóch Tarnowskich, Jabłonowski, Konopka i Chro  
nowski. Panna Zosia drugi raz w życiu mnie widząc bar  
dzo się do mnie czuliła, dziękiowała mi gdy jej bratu  
w taniec wybrałam mówiąc, że go tem bardzo nieszczę  
liwiam bo on jest dla mnie z admiraacją i z powodu tego

że do wierszków Tadeusza rozum i jakaś dziwna prostota,  
które czynią rozmowę zmną nadzwyczaj przyjemną,  
widząc jednakże moją dziwną minę na te jej tirade,  
dodała: „O spodziewam się, że to nie jest dla ciebie  
kompromitującym, mój Brat taki młody.” Potem  
właśnie karała brata być ciągle na mojej nstacji mo-  
wiąc że kiedy będzie niema, to trzeba żeby on, le-  
żał spał, a narazie zaczęła mi się wypytywać o  
rosyjskie Poole, jak tam jest, jaki duch między  
młodoziemą; ja jej to o ile mogłam najlepiej opowie-  
działam, i o uniwersytecie Kijowskim i tamtejszym mł-  
doziemą dość dokładne dalać wyobrażenie; wtedy mnie  
spytała skąd ja to wiem wszystko? „Atas że mam  
kolewnego w tamtejszym uniwersytecie, którego mi to  
wszystko rozpowiadał.” t. to zapewne pan Pawł-  
kowski? spytała ~~zapytała~~ patrzę na mnie przenikli-  
wie swemi ślicznemi oczyma. Ale, odrzekłam. Pawł-  
kończył uniwersytet w Lwowie, a ten o którym  
mówię jest Paszkowskim. Dobrze, ciągnęła dalej, ale  
powiedz, że mi co o tym p. Pawł. bo ja już tyle  
o nim dobrego słyszałam, że doprawdy ciekawabym  
go poznać; jaki on jest, naturalnie nie pytam  
o powiercho-rownosć. „Ależ to trudno moja droga  
opisać w krótkich słowach kogo dokładnie opisać, po-  
wiem ci więc tylko tyle, że dumna jestem z tego że



jest moim ciotecznym bratem, i skończywszy to sto-  
wa obrócił się do Chrzanowskiego któren był  
siadł przy mnie i słuchał zakończenia tej  
rozmowy, i zaczęłam jakąś bardzo zajmującą  
konwersacją, która mnie uwolniła od dalszych  
zapytań. Julia Wojnarowska która tego wszyst-  
kiego słuchała mówiła mi potem że tak dzielnie  
wytrzymałam przenikliwy wzrok Zosi, tak  
bez rąjkania i karumienienia jej odpowiada,  
Tam żeby nikt niegdyś nie ją go inaczej jak  
brata Kocham. Chwała Bogu że mi się tak uda-  
ło, bo nikt <sup>niezwykłe</sup> ją tak walke łoczyma z sobą gdy  
mnie spytała jaki on jest, a ja chciałam i  
pięknie jej oczom przedstawić i nie zrażać się  
przy tylu świadkach z najświetniejszą uczuciem serca  
meogo. — Na drugi dzień po tym wieczorze któ-  
ren się skończył po 3 cię, ~~do~~ <sup>z</sup> przybyliśmy  
nigdzie i nikt u nas i nic się ciekawego  
nie zdarzyło, we Czwartek to jest 8 go około  
5 tej poszliśmy z Mama do panny Anny Tar-  
nowskiej i byliśmy tam do 7 mej o której  
Wanda po nas przyjechała i pojechaliśmy  
do Teatru. U p. Anny zastaliśmy starsze-  
go brata Maryni, Władysława a przyja-  
ciela Szujskiego, w którym już dawno

z opowiadań Maryni upatrzylam wielkie podobieństwo charakteru i usposobienia z Józefem; wyobraziłem sobie moje zdziwienie gdy porówna-  
wszy go zobaczyłam że i powierzchowność bardzo go przypomina i że głos nawet i spo-  
sób mówienia ma podobny do Jego; to dziw-  
ne podobieństwo tak mnie wzruszyło że cał-  
ką drzota patrząc na niego a przecież nie  
mogłam ani ~~zobaczyć~~ wzroku ani słuchu od  
niego oderwać, aż się spostrzegłam że jego spo-  
sób to moje wzruszenie nie rozciekawia; wle-  
dy przestałam mu się przypatrywać i po-  
wiedziałam Maryni żeby ją, niedziwilo to  
moje patrzenie na jej brata, bo znalazła  
tam w nim podobieństwo do jejnej osoby któ-  
rą znam bardzo dobrze. — A propos Bruj-  
skiego powiednieć ci muszę że będę miała  
w tych dniach od Dembowskiego którego  
mi lekcyje daje nowy poemat, dramat  
Brujskiego, o którym ci po przeczytaniu  
moje pokorne zdanie napiszę. Co się kas-  
tyczne mojej pracy to tak od jakiegoś czasu  
spoczywa; Mama przeniosła się ze spa-  
niem do mnie, dlatego że jej u Tatka  
było za gorąco ja więc nie w nowy pra-

cować niemożę, a w dzień wiem że obecnie  
niemam swojego kącika. —

W Sobotę to jest 10 go Stycznia mimo  
mocnego kataru i kaszlu pojechałam z Ma-  
mą, wieczór do Karwiskich, Wandzia nas  
zostawiła z mężem a domem którego o 10<sup>ty</sup>  
wieczór miał wrac z kilkoma panami  
jechać na jakieś polowanie na wilki  
wszakże projekt ten nie doszedł do skut-  
ku, bo już na kolei odebrali wiadomość  
telegraficzną, że wilki uciekły. — Z Paulin-  
ką bawiliśmy się doskonale czytając mi moje  
wiersze które pisała w Szwajcaryi; są pado-  
ług mnie najpiękniejsze z tych wierszyków  
które dotychczas z pod pióra jej wyszły;  
tyle w nich poezji, cienia, religii i boleści  
że mimowoli czytając je. Trzy się do oczu  
na. Czytając mi także ustępy ze swego pa-  
miętnika, słuchając go pisze, bo cała ona w  
nim się maluje; szkoda doprawdy że to rapem-  
ne nigdy drukiem niewyjdzie. — W Niedzielę,  
11 go taki miałam katar że już nawet  
do kościoła pojechać nie mogła a nadwie-  
czorem poszłam do Torzka chcąc się znie-  
go dla spiewu przedniej wykuszować.



nie Nad wieczorem także przyjechała ze swoją Kie-  
ką Julia Wójciszewska i zostawiła mnie w To-  
kaj, spełniła ten chrześcijański obowiązek że Kie-  
ką, odprowadziła i została z nią, przez cały wieczór  
Wszyscy nasi Panstwo pojechali do Teatru, belin-  
nie było, pierwszy wiec raz od czasu naszej znajomości  
i zostaliśmy tak długo sami. - Kieka: się mi-  
ędzy z Matką rozgadać, w krótkich słowach skró-  
ciłam Julii plan mojej pracy, powiedniałam  
jak kiedyś przy pomocy Boga myślę tej pracę  
wziąć ~~prz~~ na pożytek bliźnich, a jeżeli mi  
los niedozwoli dokończyć tego sam tak pięknie  
wymarzyta, oddać ją w ręce osoby która by  
tak samo a może nawet lepiej ją odemnie  
planu moją wykonała, a jeżeli przyjąłaby  
jej kawalek z tego co już było napisane, pociągając  
areby to wszystko obciążyć. - Kieka opowiedziała  
Julia się nie była moim planem rozpuściła, i  
pamiętała że jeżeli kiedyś zamierzała na  
wziąć to także nie chciała podobnym pomysłu.  
Pani Wójciszewska na drugi dzień po swoim  
czasie wyjechała do Niemna, i nie wróciła już na  
drugi dzień wyjechała z Julii u mnie to  
jest 18 go. Jaz cały ten ty przebiegałam i prze-  
myślałam. To 18 go do 19 go nie było nic nowego

[illegible]

Dlatego że p. Mamo posłał im karty i witalny, ale  
 one u nich nie był. Wreszcie było ich tawarnystwo.  
 Łotwo sobie, nożem mój. Kieciu wyobrazić, jak  
 wszyscy byli oburzeni powołaniem, przysięgą, jak  
 się zachowali że już tam więcej nie było, a jak  
 się młodziem, która tam nie była była powata.  
 Wrazem po balu był wieczór u Mierickich  
 na którym było całe nasze tawarnystwo, Mamo, brat  
 Mamo, synowie, brat Mamo, br. Salm oficer, kan-  
 mój, oficer, i br. Beckers z żoną, kapitan.  
 Przytaczamy byli ale Mamo nie, była zenna w sa-  
 ture. — Wtorego 23 go Mamo pojechała do Bawarskiej  
 we Lwówce, 24 go wróciłyśmy z Mamo, wizytej p.  
 Dembinskiej, a wieczór byłyśmy na herbacie u  
 panny Tarnowskiej. 25 go Dembinskiej poznałam  
 jej syna którego ma <sup>był</sup> osiem czo świata, młody  
 ci, dobroci, szlachetności, a oraz i majątku. Wzi-  
 sili go za suchotnika dlatego że ma little po-  
 jakimś ciężkiej chorobą na ten mój kichem i  
 do niego wychodzić niepowarota. Był on istotnie jest  
 takim, perfekcyjnym tego jemu. powierzyć niemoż-  
 ki tylko wiem że bardzo przydatny i że bardzo  
 dobrze mówi. — Panna co raz mi się, bardzoj powabia.  
 23 go byłyśmy wieczór u Tarnowskich. 25 go była  
 u nas Paulinka przez całe pół dnia.



27 go we Włocławku w Kujawach miał być  
wiecec, ale tymczasem matka p. W. nie  
poczuła się zdrowa i ona do niego pojechała.  
28 go zauważyliśmy że Tatko miał się żenić,  
piej. 29 go był wiecór dla panny Kujawskiej  
w p. Kujawach Kujawskich jej stryjów, na którym  
byli Kujawscy i Kujawski, nasza matka p. Kujawski  
na si była najpiękniejszą, a mężatek na tym  
bale. Biał miał być przesłuchany i prawdomów  
Kujawski, bo było wszystkiego powodem. Włocław  
dziej na Kujawie Kujawie było mnóstwo samych  
Kujawskich aż 4, Kujawskich 2 etc. Sprawa  
Kujaw, brata Kujaw i Kujaw i Kujawskiego  
nie było nikogo z Kujaw i z Kujaw.

Panna Kujawska, Taona, ale jak Kujawski po  
wiada o niej, że ona. — 30 go wieczór jeździł  
tam z Mamą do Radomska. 31 go było z  
nami obiedwie Julcie W. w Teatrze. — 1 go Lu  
wzięliśmy ich do siebie na cały dzień bo tam  
biedaczki siedziały jak pustelnice, na wiec  
rem przyszedł Kujawski i śpiewaliśmy z Jul  
cia 2. duetka, jeden z Bratka a drugi Doni  
Kujawski, dobrze nam się udało, a ja dostałam  
od Tatka pochwałę która się nigdy nie  
spodziewałam żebym ja się w ciele tak dobrze

utrzymać mogła. Także tego dnia miał się  
wrócić niekiedy. - 2go w Poniedziałek przybył do  
Krakowa <sup>dosyć</sup> sławny artysta śpiewak Salamon  
ski; przez 7 lat uczył się śpiewać we Floren-  
cji, dawał <sup>koncerty</sup> w Rzymie, w Niemczech, a następnie  
we Wiedniu i wreszcie był bardzo chwalebny. Ma-  
jąc 44 <sup>lat</sup> ~~lat~~ podczas rewolucyi wstąpił do wojska  
i był podobno najmłodszym z uczestników.  
Teraz wrócił do kraju chce otrzymać umiastę  
i umieścić się przy operze w Warszawie. Natra-  
fił na drugi dzień po swym przyjeździe był u  
nas mając list od matki Rafaela która go  
w Wiedniu protegowała, i nawet była wiersz  
na którym on śpiewał. - 3go była u nas pra-  
żanka z Margnią, a potem byliśmy w  
Teatrze. Margnia pierwsza stawała mi w ten  
dzień był u niej moja Halska praca, którą mi  
młoda, Polska. Później tytuł ten już zupełnie nie  
rozumiała, że wreszcie po wstaniu Tomaszewski do  
myślił <sup>się</sup> że młoda Polska narodziła się w Krakowie  
te litografia Twoja gdzie jest On z kilkoma to-  
warzyszami, mówiąc że tam figurujesz Ty, On,  
Mł. Tomaszewski etc. etc. i że jest pod spodem  
napisano & wielkimi literami. Młoda Polska.  
Potem jej tę litografia mówiąc że to jest ona

nie więcej tylko portrety kilku przyjaciół i znajomych Twoich we Lwowie, i że to nigdy nie nasiliło namiętności Polaki. Starożytni Polacy wiary w nich już nie mają, się czego bawić więc ~~ja~~ to wymyślić. — 4-go Lutego we Wrocławiu, Kobieli dobiła targa w piątem Kopie w lasach wsiach Ludwinów i tej wsiach. Kupili za 25,000 złr. Leży ona nad rzeką na Północnym ma 80 morgów gruntu przeliczając Północnego, Łowickiego, co pod Krakowem może być jeszcze więcej znaczący dochód, a przeliczając czyni teraz 500 złr. W Ludwinowie jest także budovala paragonu dom mieszkalny, cała woda ogrodu a w ogrodzie kapliczka. Nie wierzę jak się cię tym kupnem; teraz będzie można choć kilka tygodni w lesie na miś prześledzić, a oraz będzie się także można z bliska wiejskiego gospodarstwa przypatrzeć, samą się tam trochę razić, a tym sposobem podurzyć i przygotować do przyszłych mowich jak się spodziewam zatrudnienia. — W 4-go na 5-ty Janko zachorował w skutek mleka które mu Woźniakowski koniecznie jeść ka, rat a które mu nigdy jak wiesz nie starczyło dostał diareji a przylem jakichś kółek i kaszlowi; koto potużnia mu się polepszyło w tego.



Na jego widzenie i na jego przychodzenie  
stała się między nami pożyteczna na wieczny  
do p. Mikulowskiej roztawiając wianę przy  
Tatka. - Wierzymy co solona już blisko o Wł  
a że nas się już nikt nie spoeniwał, nie stawił  
o stabiści Tatka, wielka była radość za nas  
zjawieniem się. Tancerzynie we M. cie par. Były  
p. Skrzyneckie, p. Goltuchowska, Marynia Kby  
siewska, p. Lublińska, Mar. Tarnowska, pani  
Bukowska, p. Włodkowska, gospoynie domu  
tancerza, ~~Włodkowska~~, ja i jakas jeszcze jedna  
tancerka, ale której nazwiska zapamiętać nie mogę  
z tancerzów nas byli; z Gorajskich, z Tarnow  
skich, i Augustynowicz, Lubkowski, Jabłonowski  
gospodarz domu, Kłobukowski i p. Melogowski  
którego mi p. Waleś jego stryj aż dwa razy pre  
zentował; jest to Warszawianin iagle mówiący kom  
plementy i to po francuzku; kłija tam go z tem  
odpowiadając mu raz w raz po Polsku. Lapis  
Mieciu Tomus że mnie ogłasza królową tego wie  
czora, pro wprawdzie nie było wielka sztuka bo  
były na nim nie wielkie piękności; panowie  
Tarnowski, Jabłonowski i Melogowski siadli  
się kolo mnie krecili, a gąsmy o 3 cie chad  
ty to poklekali w drzewach żeby nas nie puszc.

Wczoraj wieczór miał się Tatko bardzo źle, dziś trochę  
lepiej, choć trochę gorzej, ale doktorowie radzą na-  
mniej nie robić. 14 ty. Sobota.  
Dziś rano przyjechał Alexander i znalazł  
Tatka bardzo niedobrze. 15 ty.  
Dziś od trzech dni ma się ciągle jednak, to jest  
nam się wydaje że od trzech dni ma się  
trochę lepiej. Alexander pytał się wczoraj  
o. Właśnie takiego co o tej chorobie są  
wiadomości, jest jeszcze nadzieja? Tak, na to  
odpowiedział, że nadziei żadnej sobie nie ma,  
i że choroba jest tego gatunku że może i nie  
jeszcze być tego, a może i w kilka dniach  
zginie. Jednakże. Jeden więc tylko cud i miła  
wola Boża o tego niebezpieczeństwa uchronić nas  
mogą, i o ten też to ja co dzień i noc błagam  
Wielmożnego, i ufam że Bóg łaskawy nie odmówi.

triumfie doniosł Tomus jakoby mnie to bar-  
dzo ciężko miało, ale tylko dlatego że chce tym  
doniesieniem Bogu trochę podziękować i pom-  
nieć się za ostatni list Jego, w którym  
opisał rzeczy których wie że ja nie lubię.  
Czwartek, 12 ty. 1857.

Dziś chciałem ten list wyprawić, ale tymczasem  
Gau się pogorszyło bardzo, telegrafowaliśmy więc  
i żeby Miciu przyjechał.  
Miciu dziś przyjechał; a wy nasz Głuch ciągle  
jednakowo. 17 go.  
Wczoraj wieczór miał się Tatko bardzo źle, dziś trochę  
lepiej, choć trochę gorzej, ale doktorowie radzą na-  
mniej nie robić. 18 go. 1857.

Kraków. 4-go Kwietnia 1857 roku.

Drogi, kochany mój, Miciu!

Dopiero dwa dni jak jesteśmy w domu a ja już  
piszę ci listki; piszę, pierwszy dlatego że wiem  
że Tobie z całego rodzeństwa najpotrzebniejszą są  
dobre słowa siostry, boś Ty smutniejszy od nich;  
drugie, dlatego że obie z Mamą chcemy w tym  
listcie przesłać przez nas uzbierane sielki, i  
prosić Cię byś je na trumnę Tęci naszego po-  
czł. — O mój drogi, Miciu żebyś Ty wiedział  
jak tu u nas smutno; dom po całych dniach  
płacz, a ten jej płacz oddaje jeszcze do mego już  
i tak ciężkiego <sup>żal</sup> kłosa kłosa niezłom wrociwszy  
do opustoszałego domu; jedyną pociechę moją na  
teraz jest Honorcia która jest bardzo sprytna  
i dobrą dziewczynką; kocha maleniska swoje  
ciocie Halcie, i już taku jestem przez nią obła-  
nowana, że niewiem czyby kto znalazł mi jej  
ślad na mej twarzy, wolne od jej całusa. —  
Wczoraj byliśmy na obiedzie u p. Karwickich, p.  
Kojarskiej jeszcze niewidziałam, ale wiem że  
jest w Krakowie i może od razu. Marynia Tarnowska  
dowiedziałam się o moim przyjeździe



zamiar do mnie przybył; jej brat Władysław  
zobaczysz moga Kłosa na ulicy, rozkochał  
się w nim kompletnie, i teraz tylko o tym  
marzy żeby jako najprędzej zamieszkać na wsi  
która tylko o kilka mil od Miedyki odległa, i  
poznać się z Wierkiem. Powieściła mi także  
Marynia smutną wiadomość, a to jest że matka  
Szujskiego umarła; biedny chłopiec z żalu aż  
do szaleństwa dochodził, i śmierć matki ciężką  
odplacił choroba; Wł. Jarnowski dzień i noc  
żałował przy nim; teraz już zdrowszy, wyje-  
chał na wies do krewnych. —

Sile się lek napróżno mój najdroższy na list  
w którymby mi knał było żem smutna, że mi  
bardzo tęskno za Tobą, i że mam jakieś złe prze-  
czucia względem sprawy mojej. Wzrostaj jiszcz  
Stama o tym że mna męciła, i powieściła  
że jeżeli jiszcz tym razem matka jego zgry-  
masi, to już może być pewną że żona jego nigdy  
zostać mi niepozwoli; pani Marwicka nas  
wspominała nam że była u niej p. Lembińska  
z zapytaniem czy ja nie jestem jiszcz chore,  
chora i czy jej syn mógłby się starać o mnie,

Sani K. odpowiedziała że zaręczoną nie jest,  
stem, ale że jej się zdaje że p. Juliusz lepiej  
zrobi gdy się oświadczy pojednać kuzyna, a do  
piero potem o konkurach pomyśli; bo za czo-  
wieka tak chorego nikt ciotki nie wyda. Pani  
D. tej rady usłuchała i syna do Włoch wy-  
prawiła; przeciwnie! kocham ją za to, może  
nim jej syn powróci ja istotnie zaręczoną  
będę, co czy Boże. — Tym bardziej zbliża się  
człowiek który ma o losie moim rozstrzygnąć  
tym ja bardziej niepokojna, tym goręcej się  
modlę. Błagam Boga i Najświętszą Pannę błą-  
sławioną której pieśń kłóć opiske oddałam siebie  
i Jego. — Mój Tyj prosiły modliłyśmy się  
nawzajem o rozłączeniu się z Tobą, goręcej  
niż zwykle, i prosiły o spokój i siłę, o  
moc i odwagę dla siebie i dla Ciebie. I ty  
Mój, żeby Pan Bóg wysłuchał wszystkich  
modłów które za Ciebie do niego kanasze,  
to byś już był dzisiaj najszczęśliwszym z ludzi.  
Do Twoim odjeździe długo uspokoić się  
nie mogłam, a i teraz gdy sobie pomyślę że  
Ty tam sam i bez nikogo choć się rozumiem

Je mi mało serce żółte nieświeżone, tracę  
wielką moc nad sobą, i gorącemi kłaniam  
się Pani.

Saułinka cię serdecznie pozdrawia i prosi  
zbyć jej przystatę tę część ze swego Pa-  
mątnika: Anie nie matka Ukraina;  
piastowała swego syna. — Bądź zdrow  
mój drogi, obie z Mamą życzymy cię na-  
dziejnie; niedługo znów pisać będę.  
A bądź mężnym mój drogi, nie upadaj,  
modlitwa i myśl Waszy Twój kawałek i  
wszędzie z Tobą.

Helena Dz.

Je napisanie tego listu posłałam z Mamą  
po pielki do cegła, i nie znalazłyśmy  
ich tylko kilka, to kilka posłałam,  
zanim ich gdy pojedziesz do kapieli i  
wróc na trumnę i p. Ajca naszego.

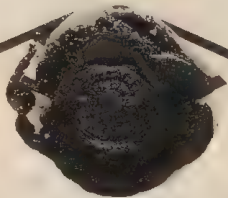


Monsieur le Comte Micrislas Driscusyski



p. Horodanka à Kornik.

18  
DENVER



LEWIS  
JAN 10 1890

Mój drogi, kochany Miciu.

Już lubisz nieśluga i tu wiesz jak wypraszam  
list mój do Ciebie, i dajesz miemam żadnej odpowiedzi.  
Je to znaczy mój niedziękuję. „pożyczył składowi”  
Tum to ja Twoje kochanie do pisania, ale braku  
już mi tego czasu, już nie mam już nieprawy nie,  
i czuję o Ciebie. Tu ostatnia moja próba, żeby  
była mi odpowiedź, i dajesz mi się to prawnie  
nieprzekonywaniem, żeby zdrowie Twoje wytrzymało te  
stresy walczyć kłopoty się o siebie Twoim tokiem, a kłopoty  
próbkę wziętych walczyć z kłopotami. Właśnie że  
się i napisz do mnie, ja wiem że ty nie możesz napisać  
mi szeroko pisać, a choćbyś miał nawet to niechciał,  
ale napisz choć słowo kilka, napisz coś zdrowie prze  
najmniej, boja będzie niepokojem.

Wiem zdrowie choć będzie miernie, ale jukże nie,  
ma być miernie kiedy się ciągle gryzie i martwi, kie  
dy ciągle płacze; zdaje mi się że ty jeszcze niepisz,  
Tum o nowym zamartwieciu które miada: szwagier  
Jęj. Wice Komisarz umarł. Chciała raz jeszcze  
do matry ale czuję się niezdrową używając się  
i pojedzie kapłan najdalej za tydzień, czeka



11  
Lutko na list od Alexandra. Donoszący kiedyś Lutko  
będzie mógł być we Lwowie, ponieważ Mama ma do  
niego jakiś interes i się z nim koniecznie widzieć.  
Jest rozumie się dla wiadomych ci przyczyn nieja-  
de, a nawet może Mama napisze przed swym  
wyjazdem do mego Kłosa żeby jeżeli być może, na-  
czus Maminęj bytności, ze Lwowa wyjechał, bo Matka  
gotowa myśleć, że się tam wypustnie jeździ jej syna  
kłamucie i kłopotować. W miarę dotąd żadnej wie-  
domości, a raczej żadnego listu do Lutka, niewiem na-  
wet czy żyje na świecie; teraz zdaje mi się zbliża  
się para w której ma mówić z Matką o sprawie  
szczęścia naszego; oh Młociu mój drogi jeżeli ty  
dzisiaj w tych dniach piszesz do Młoci, to odnie-  
ś napisz że ja go proszę i upraszam na wszystko  
co drogie i święte, żeby mi niekiedy mi nie od-  
wlekał donieść o rozmowie swojej z Matką,  
choćby ta rozmowa nawet najgorzej wypadła,  
to wszakże sam powiedział że: kłopot nad  
niepewność straszniejszą kłopotu. Mama prawie  
pewna jestem teraz że zechce, jeżeli jego Matka  
o moją rękę prosić ją będzie, a to dlatego  
że obracam sobie teraz inny sposób, i już  
się teraz nie kłutuję, nie mówię że na niko

go niepójde, gdy mi tak tego iść niepozwo-  
li, ale działam z największą pokorą i zawsze  
powiadam że zrobię co rozkaże, pójdę na  
tego reches ale z nikim tylko z nim samem,  
słowa, będę, bo niktogo tak jak Jego pokorzyć  
niepotrafie, i dodaje zawsze te słowa: „Kamier,  
ka przecież niechcesz mojego nieskreścia?”

Mama kiedyś wzruszona moją pokorą, powiedzia-  
ła: „Ty wiesz że ja niechęć być przewodzą do skre-  
ścia, i jęli tylko Jego. Matka napisze do mnie  
list, lub osobście o tebie. Twoje prosie mnie be-  
dzie, to rozwolę, i chociaż Bóg widzi że w tym  
zwiazku nie widzę skreścia, i mam względem  
tego już kśi te przezwania.” — Gdy Matka wiedzia-  
ła, wszystko co ja wiem o dziecie i Aleksandra  
to by jeszcze gorzej miała przezwania; ale ja  
się nieulgknę, nie cofnę się przed żadnem cierpie-  
niem, bo dla Boga i moich <sup>drogich</sup> kochańcie cierpieć mi  
jest miło. — Ale oż wybijając te moje brzygoty  
pomyślisz sobie, wariatka Natalia, jak ona je-  
stanie pieknie mara; o moją siostrę jęli matkę  
niech działaniem polagacie można, to ja do  
śmierci chce tak marzyć. — Ale powróćmy do pro-  
ty.

W domu jak niepisutem do siebie byłymy i  
sama, z rary w Ludwinowie, a raz w Radzisz-  
owie; gospodaruję, pręgiem się trochę opuliłam a  
przez to sama zbrzydłam, nie wiem jak bym się  
teraz memu Kłotiwowi podobiała; ale i to le,  
raz silniejszą i zdrowszą jestem niż kiedykol-  
wiek; bo wiesz że ja choć niby zawsze chorowa-  
łam, w istocie, zawsze byłam zdrowego. W. siedzi,  
le to jest W. go, byłymy w Kaczyni. W. Tadeo  
ma pretensya że do niego niepiszesz, kurat się  
podróżować; w tych najcz. dniach wyjeżdża  
do Wiednia. — Pani Wójnarowska wczoraj wró-  
ciła do swojej matki. — „My” nikogo oprócz u  
Kawieckich nie bywamy, i ni też u siebie niku-  
go oprócz nich i Maryni Tarnowskiej nie przy-  
mujemy. Smutno nam bardzo i pusto w domu  
mnie, i sama pro cały dzień siedzi w Tatka  
pro kójce i płacze, ja zaś płakać cały dzień  
niemożę, ale też nie mogę rozstrwać się niemożę  
tak mi smutno i tęskno cały dzień jestem  
tak rajeta że nawet listu napisać niemo-  
żę i oto dzisiaj wstałam u myślnie o 5 tej  
żeby móc ten list napisać. Rajeta jestem ciągle  
mojemi i Honorowi naukami; W. jest dobre-  
dnieckim, ale nuda wyraz uparta i żywa, mam



z nią wielką bieżę, bo oprócz 4 godzin lekcy  
muszę ciągle mieć na nią oko i ciągle gder-  
wać, co mi niebardzo do smaku przypada.  
Lec wiczerem jest zwykłe najemstnij bo  
to jest godzina w której zwykłe chodzę tam  
do Tatke na pogadanki, które kształciły  
mój umysł, które mnie uszlachetniały, które  
mnie zrobiły takim jak jestem, bo co tytko  
jest dobrego we mnie to niezawodnie po-  
większej części przez niego zaszczerpię.  
W tej tej godzinie idę zwykłe jak dawniej  
do jego pokoja i tam się modłę za duszę  
jego, tam przypominam sobie wszystkie jego  
radę i przestrogi i tam mimo przyrzecze-  
nia które robiłam Komus, od płaczu uszły  
mać się niemogę.

Łustępujący ustępnego mego <sup>listu</sup> przeczytaj lub rozpo-  
wiedz Janowi, a potem mi napisz jakie ta  
wiadomość zrobiła na nim wrażenie, napisz  
koniecznie. — Józef historyję wyprawiał płał  
i desperował dowiedziawszy że Marysia nie chce  
iść za innego, mimo tego że mógł o tem do-  
brze wiedzieć, skoro mu Marysia przed pół  
rokiem jaszne powtarzała że za niego nie,  
pójdzie. Groził jej że się w dzień jej ślubu

powiesi. Młoda wdowa Józefa Trami i wiódze:  
jak ten sekretarę jej kocha, obiecuje mu dać, jak  
ktoś zbr. jałowie i drzewa na chatę, jeżeli  
Margarita pójdzie za niego; ta jednakże uni-  
na Ty uni na majątku jego niezawied, i ja-  
nowi, ruc drugo Trami zlamai niechce. Przy-  
chodzi matka Muryzi i z powziętą <sup>prośbą</sup> jej  
poradziła jej iść na tego kłórego kocha; je-  
nakże później przypomniawszy sobie że jej  
sorka tak daleko ma jechać i że jej już pew-  
no nigdy nie zobaczy, powziąłszy się o ma-  
jątku Józefa i jego nadzwyczajnej ku Ma-  
ryzi miłości, inaczej się namysla, nieporwa,  
ta jej iść za Jana, a przykazuje jej kochać  
Józefa. Biedną Margytę cały dzień tego Młoda  
mężynki, matka gniewem, Józef Trami, brat  
groźba, ale ona na to wszystko zaskuta  
niezawieszona i swoim płaczem i prośbami  
tyle zrobiła, że matka się udoobruchała  
i dała po raz wtóry już swoje niezodwa-  
ne pozwolenie na Muryzi zamężnie z Janem,  
to ta pierwsza powiedz Janowi powtórze mu że  
Margarita niema żadnego majątku, że dluż-  
go poruci matkę, rodzinę, żeby się Jan

namyślił czy swoim przywiązaniem potrafi  
jej to wszystko zastąpić. — Może li się to  
dziwnie wyda mojej drogi, że ja tak obawiam  
nie w tym interesie do Ciebie pisać, ale mam  
Marysia o to prosiła, chce się bowiem dowie-  
dzieć, czy Jan oceni jej wszystko dla niego rano,  
skłone przykrasici, czy też to przyjmie  
na zimno. —

Teraz wypisujemy się już ze wszystkiem, przysy-  
łać muszę do Ciebie najbliższej listu mojego,  
mnie odpowiedź jest również przykrasici pisać o  
tem, jak Ci będzie przez twoje cartas: —  
J. Piętek to jest 8 go b. m. listu w nas pami-  
ł. w J. J. mi się piosenka spytała czy  
nie miałam żadnej o Ciebie wiadomości, a gdy  
odrzekła że nie, powiedziała: „bo i do  
nas nie napisał, może stały”. Pewny be-  
dąc żeś do nas spodług zamiaru napisał.  
już do nich spytałam zdziwiona: „Jak to  
ci smutni? Jia nie do Was nie pisał?”. Kie-  
ale coż to tak dziwnego że nie pisał? „Bia-  
na Julia, w moim spojrzeniu, i w tych  
których w tej chwili wstrząsnąć niemożem, bo i  
pięć latem jej cierpieniem, wyrażała się



*Santhia prostrata.*

„niezgodę z wyznawcą, z murm. i  
 pryncyp. bo rozum i powołania: Niemów nic  
 o tem, bo ja niechcę żeby pro tem naszym  
 widzeniu się, powstało przykre wspomnie-  
 nie.” - No więc niemowiałam, bo nawet mo-  
 wie niemiatałam siły, wraz z nią tylko pła-  
 kałam i wraz z nią bolałam nad jej  
 nieszczęściem. Ty już znasz mój Mariu,  
 Ty wiesz lepiej jak ja i że ona kochała  
 niepowstrze baje ci więc opisywać jej żal;  
 powiem tylko tyle że <sup>się</sup> ta lekar naj-  
 szerszego lekarstwa, bo religii. Jest dotąd  
 dążyć zdrowia, tylko bardzo sucho.

Młeciu, że sobie że do nich niepiszesz  
 i ona się samą temu dawała; amiluj się  
 pisać jakli jeszcze choć trochę sił masz do-  
 tego; teraz ci to już będzie łatwiej, kie-  
 dy wiesz że ona przygotowana. — Ale ja  
 nie tu Taję i napomnę, a niewiem czy  
 Ty nawet będzie mógł wytrwać to co ja  
 piszę, bo mi już się jeszcze mówi, że  
 Ty chory. — Młeciu, przez kilka dni nie mam  
 słów pisać, bo ja od kilku dni niemam  
 chwili spokojnej, tak mi Ty coraz ciężej  
 na myśli stoi. — Bądź zdrowo mój drogi,  
 mój kochany. Młeciu, całuję ci serdecznie  
 Twoją całą naszą kochaną. Złoty

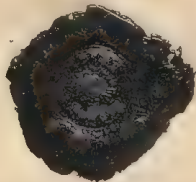
W. S. /  
- 5



Monsieur le Comte, Nicolas Pruszycki.

Horodenska, Kremeniec.

ORODENKA  
17



EMBER  
15



119

(2)

Kochany Miciu!

List odebrałam wczoraj, oraz z niewielką ciekawością przeczytałam, bo o bliźnich, czy radośnie był powitany i miło przyjęty, o to wciąż mi się i pytać nie mała potrzeby.

Ściągnij drogą Miciu, do dziś dzień żadnego od Ciebie niema listu; takia jestem o Ciebie niespokojna, taka smutna, i tak, jak do niedzieli, że mi koniecznie potrzeba było pisać, i Bożka mi jaże, stał w liście Jego. Na chwile istotnie <sup>aniżeli</sup> wszelki smutek; i była tylko radość w mem sercu; ale to niedługo, bo wkrótce Tyś mi stągnął na myśli i w oczach,

i znowu mi smutno. Ty mój drogi  
zmiłuj się, napisz choć słów kilka,  
przekonam cię, że masz siostrę kocha-  
jącą cię kocha, i cierpi każdym Twoim  
cierpieniem. Bądź zdrow, wkrótce  
pisać do Ciebie będę, ale list mój  
zapewne będzie listem nadzwyczajnym.  
Łatuję Ci serdecznie. Twoja siostra,  
dusza kochająca Cię, Halosia Dz

15 go. Maja 1857

a,  
k'lo"  
m.  
ce  
1.  
aj.  
mya.  
a.  
Dz



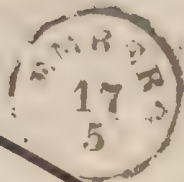


Monsieur le Comte. Nicolas Dzieduszycki.



Stanisławów, Horodnka, Horniów.

100



15

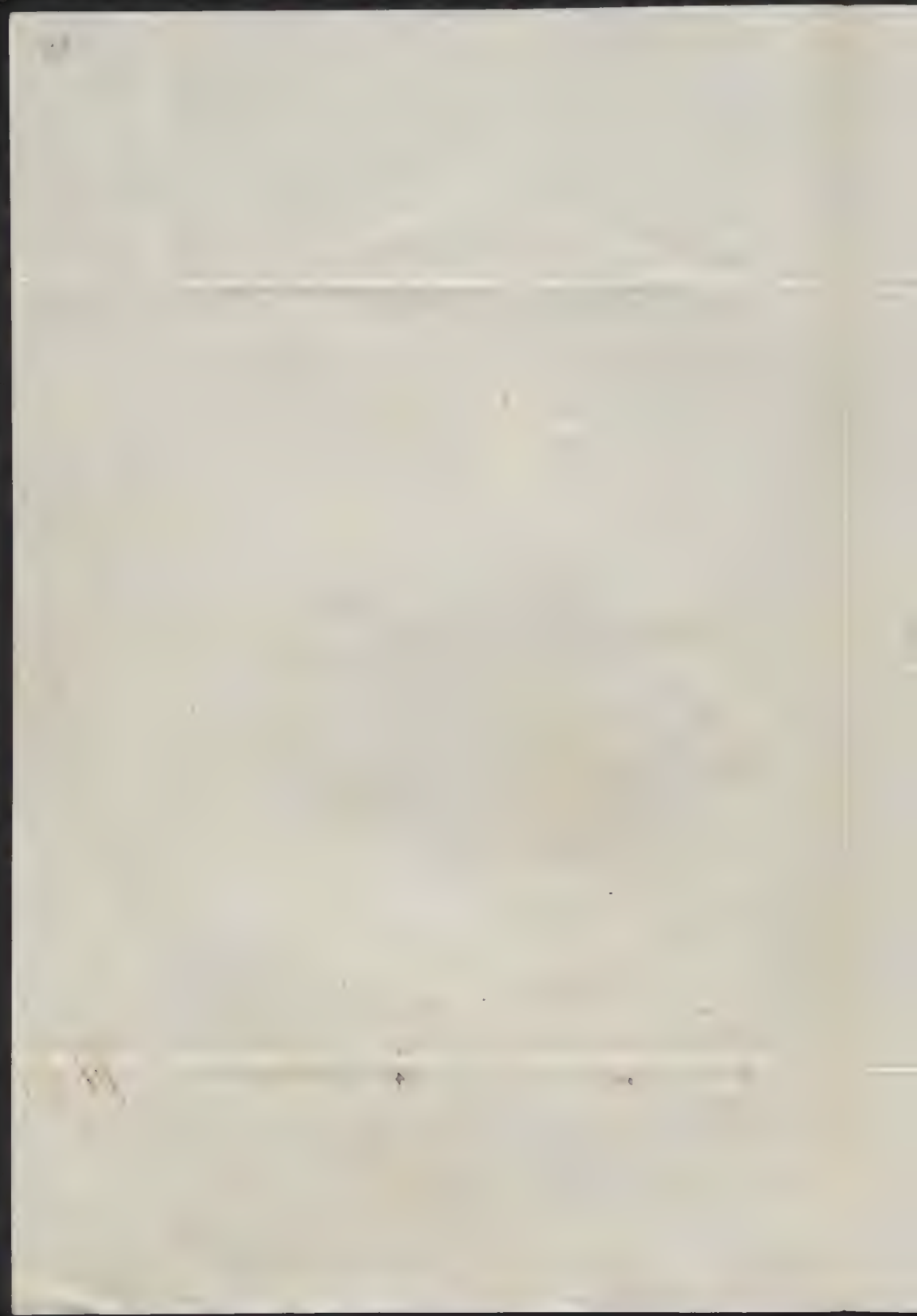


Kochany, drogi mój Miciu!

Mama w Lilek to jest 24 go wyjeżdża do  
Lwowa do siostry, która już wie o liście  
mojego że owdowiałam. Ona dla naradzenia  
się z dziadkiem Krasnopolskim o dalszą  
egzystencję cioci, musi być w Poczepyskach  
i dlatego się prosi żebyś wystąpił po nią  
do Stanisławowa konie i bryczkę, bo  
powozu nie masz. W Stanisławowie - Mama  
będzie we Wtorek, to jest 26 go b.m.  
Teraz żałuję że niejadę z Mamą bo Ciebie  
mój drogi widzieć nie będę; zostaje przy  
mnie po na Łuszcz. Która obecnie  
jest w Krakowie. Miciu! rzuć się  
pisać, bo już racyna mi się zdawać że  
mnie niekochasz. Bądź zdrow mój  
drogi; niepiszę dłużej, bo chcę żeby ty  
list zaraz odszedł, a to już po Mój.  
Łatem sercem kochająca Cię siostra

Halanka DZ

20 go Maja 1857 go roku







Monsieur le Comte, Nicolas Driedewycki.  
Stanislaw, Grodzienka, Pommern.



I

Środa. 26 go Maja. 1857 go roku.

Kochany, drogi mój Miciu!

Już napisałam ci ostatni list i muszę pisać  
 jeszcze i zwrócić, a także wrócić do  
 najgłębszego i najważniejszego listu. Wczoraj  
 dostałam już zwykły list twożony, tyżym czasem  
 schowanym, i taki się stał tym razem. Wczoraj  
 już miałam zabawić do piśmnia tego listu, ta-  
 ki mój strach zabawił, że za takim strachem  
 ta kłopotywna niepostata niepostata droga;  
 walczyłam się dni kilka, ale strach przemoż  
 i pisać do ciebie tak jak zwykłe, pisać  
 się tylko żebyś o tym co mogę obchodzić może,  
wyśmiał. Na koniec, byłam sobie wieczorem  
 wyrażała, gdyby przez moje gwałtowność, lub  
 strach może nierozsądny, przemienić słowna  
 pora do mówienia z ciutką tego, przemienić  
 jej dobre usposobienie. —

Wczoraj pisałam ci, już jak się spodziewałam  
 po raz ostatni, żebyś dobrze rozważała wszystko  
 i odpowiedziała czy mogę z ciałem być zadowolona,  
 zanim jeszcze nie będzie zadowolona, „półki czas”.

W tych słowach się więc domyślam, że bez stanowczej  
i ostatecznej odpowiedzi mojej, nie z. Wola o tej  
sprawie mówić nie będzie. Dlatego że Go inuencyj nie  
uspokaję, muszę zrobić jeszcze wykonanie które  
Go przekona i w tym względzie sumienną jest,  
stem, i jak się bardzo zawiesz gdzie idzie o  
szerzenie Jego, namyślam. Gdyby był przed słubem  
Władzi w Krakowie, to jałm go już wtedy ko-  
stała; a kładam się z tym, uskuteczam przed  
i tym. Dlaczego? Sto dlatego że Go jeszcze nie  
we wszystkim pojmowałam; dlatego że nie czułam  
się jeszcze dość silną, ażeby i to może współniczo  
we trudnym zawodzi który sobie obrał, bo mu  
padł żył „w pracy a bez pracy”. Przez rok cały  
pracowałam nad sobą, przez rok cały namyślałam  
tam się, i wyszłam z tej próby silną, prze-  
konana że mam dość miłości ludzi i kraju żeby  
dla nich poświęcić całe życie moje, przekonana  
że ja jedna może Go iść mogła uszczelniać  
że bez miłości i siły, najmniejszej, a że ja  
także gdy nie był się miotał na kim wesprzeć  
w parze burz światowych, upadnę niedługo



pod ciężarem kłótni i tęsknoty. Jeżeli. Na wiec  
dość na tym że ja mam chęć uszczęśliwienia Go  
że ja chęć wraz z. tym pracać, że chęć być  
całkowicie Polką-Przebieganką, to niech dajcie  
stanowisko, niech mówi że swą Matką, a jeżeli  
ta i moja obie zerwołą, to ja prawną Słowa  
mojego nie cofnę, prawną żonę drugiego nie  
zostanę. — Nowi Kłasi w ostatnim liście swym  
im że każda kobieta jest piękna, że prawi  
kobieta co się lubi, co blyszczy, ona najau-  
pelniejszą Stawność. Tę i ja także lubię to co  
się blyszczy, i nawet nie tylko lubię, ale  
prawną oczyma duszy mojej świeci się i blyszczy  
jak złoto, jak ~~krystal~~ najczystszej wody,  
bo to kilkadziesiąt słów które wypisał w swym  
liście jako mające być wyrzuczone do prądu,  
też tego, więcej cenię niż wszystkie skarby i  
dla mnie by mnie mógł obrzucić kto  
ciężki, i dla tego pragnę je nad wszystko,  
bo one więcej dogadzają mej próżności jak  
wszystkie arystokratyzm i poganizm hom-  
plementa i czułości. — Spodobałam się ~~z~~

już brzo, niebiedzie mi się więcej pytał, czy ja  
mogę być z nim szczęśliwa? to byłoby niemiła  
tego przekonaniaaby pewno takiego listu  
nie napisał. Wszakże jak kłóć kogo, kocha i  
jak ten kochany kłóć na miłość naszą za,  
stępuje, to musi się być z nim szczęśliwa; a czy  
ja kocham, o tym przecież wiedział, choć może  
tego zbyt często powtarzać nie chciałam, a już  
to niedobrze było to się o tym z kochanego listu  
dowiedzieć. Półoś się, czy ty możesz być z nim szczę-  
śliwa? to tak sumie jakby się pytał: czy  
ty mnie kochasz? i temu już podobnego  
zapytania czynić nie wolno; niechże więc in-  
cho się dąży, to się będą grzeszyć. Nadzieję też  
tę prawiwy ciotki ten co pisanie wygnęły,  
bo gdyby mi przysłało wcale to wszystko  
pomiędzy, sam dziś napisał, to bym pew-  
no większą potowę dla siebie zachowała.  
Aż do kłóć do listu że za kilka tygodni  
będzie się widział z Tobą, prosię Cię więc mo-  
ją droższą, rozpowieść mu o wszystkim, o kłóć,  
niech tylko kłóć widzieć we mnie, rozpowie-  
dzieć jak mnie kochasz, bo Ty mnie sobie może

lepszą wyobraźnię niż jestem i mogłby się później  
 rozczarować, a byłby niewdzięcznym a ja bym te  
 go niezniosła, much się więc takie nieumyli  
jak ci was, bo potem będzie zapóźno --  
 i tam wyjechała ~~z~~ do go jak to wier. <sup>wyjjechała</sup>  
 ostatniego mojego listu, a ja od czasu <sup>tego</sup> ~~tego~~  
 dę ciągle w domu, czasem tylko z panną  
 Gunkiewiczową do kościoła lub do Karwie,  
 trochę wyjeżdżamy. I kimam li więc o sobie  
 nie do doniesienia, czyta to i. mi czasem  
 bywa bardzo smutno, i tęskno za temi  
 losyżskimi, a szczególnie za Tobą i za kim,  
 ale coż to znaczy cierpieć i tęsknić gdy się  
 ma nadzieję? ~~Bo~~ z taką nadzieją w sercu wszyscy  
 nie boli. Kształtami się stają. Toż ja  
 nie narzekam, owszem dziękuję Bogu, bo ~~ja~~  
 Tęskawo na mnie, a gdy czasem serce za  
 boli, gdy pomyślę o rozstaniu z kimś  
 iad, to nie jest szczególnie, albo o złej, której  
 cierpieniem cierpieć równie jak i swym  
 lub gdy kłopotliwie za kim naszym drogim  
 zmarłym, i sprowadzić na niepokojące. <sup>idę</sup> ~~idę~~  
 kę moja, to wtedy do pokójki si. pi. <sup>idę</sup> ~~idę~~





musi być zdrowa, żeby był, przecież co wspomniać  
i śmiechałam się go więcej pytać, bo wiem ja  
że to człowiek, i chociaż doprawdy, i gniewa  
mnie to, że nosi takie drogie dla mnie na-  
wisko. A Imieniny jej nie pisałam do  
niej, bo teraz wszelkie powinszowania i  
życzenia byłyby jej przykremi, a nawet  
możeby ją obrzucie mogły; modliłam się  
właśnie za nią, i na jej intencję, byłam z  
panną Luser... na mory S. gdzieś tam  
tam Boga jeszcze gorzej niż ~~in~~ ~~głęboko~~  
pocieszę i spokój dla niej.

Właśnie kiedy ten list już wyprawiać  
miałam, nadrzedł list Twój, mój najdroższy,  
sny. Dziękuję ci za niego, i tak wolne dziękuję,  
bo chociaż smutny, serce rozdzielający, ale  
szczęśliwy. Ilekroć się „ja mam serce w tonie”, bo bez  
Twojej prośby nawet, napisałam o co chciałam,  
na przyszły raz, się staram dotrzeć ci coś  
pewniejszego. A teraz będzie zdrow, na przyszłość.  
Ty też odpowiem na wszystkie pytania  
w liście Twoim rannym, bo już teraz, mu-  
szę ten list wyprawić. I tak ktoś nie pisał  
do Ciebie, może się na mnie gniewa że ja

na pytania jego nie odpowiadam; może wą-  
pić w miłość moją, może myśli że ja się  
waham? Co jeżeli tak jest to dobrze że  
się trochę proturkuje, bo tak już wątpić  
nie powinien. — Bóg zdrowi moji najdroższy  
a jeżeli możesz to pisz przelotko i skrót  
moich listów nikt nie czyta. — Lubię  
się serdecznie i do serca przyrucham; nich  
Bóg wręci mi wy i łaski, po prostu się  
wzmocnia, tak jak ty tego z serca ry-  
m. Twoja cała dusza kochająca cię  
M. M.

Halika Dz

Piątek 28 go Maja. 1857 go roku.



15 91 1

14 go Czerwca. 1857 go roku.

Tobie, drogi mój, Miciu.

Chciało mi się tym razem jakiegoś pewniejszego dać o. Twojej wiadomości, umyślnie się ociągałam, a na-  
pisanie tego listu, czekając odpowiedzi na mój  
list, pisany do Ciebie. Ty odpowiesz jeszcze mi, a  
Mama mi mówiła, że Ty 26 go b. m. masz  
jechać do Lwowa, chciałaby więc abyś się do niej  
mojej kuzynki m. m. / Chciałaby, niechce, dziś o niej  
dalej jutro do Torunia wyprawić. Chciałaby napisać  
mi wiadomości co do Ciebie pisałam? Mamy zamiar  
pojechać do Szwajcaryi, ale nie wiemy czy nasza  
wizyta mielibyśmy być, w tym więc interesie  
list mój był pisany, a ponieważ ja chcę że,  
byś Ty znał cały mój wygląd, niech postępo-  
wano, posłać ci odpis listu tego. Mój drogi Miciu,  
nie bądźli w tym liście żądania. Słowo nie,  
stosownie, lub przybicie jej. Sprawa mogła, to  
napisz mi katar, bo byłbym rada o ile mogę,  
dać balsam pociechy w Twoim sercu, a nie rozkwa-  
wiać już i tak głęboką tego ranę. Już tylko  
będę mieć o. Twoją wiadomość, to ci katar o tym

do Luowa, „poste restante” napiszę, a może na-  
wet list się przysię; wszak mi to już wolno!  
Dziękuję ci mój drogi, Miciu za list: <sup>Twoj</sup> ~~Tępy~~  
przeświadczeni; nie sławit mnie on niczula „ter”, ale  
jednakże niezgromnie mi było miłym Twoim kawa-  
łkiem, bo wiesz, teraz że mnie kochasz prawdzi-  
wie, że wiesz, że temu że ja się we wszystkim po-  
maga i rozumem że wiesz z Tobą kochać, smutek się  
w ciszy. Piszesz mi: „Hrystko z ręką Twoich mi-  
nim mi się wydaje” o! gdybym mogła w ramię  
za to stawa, wymodził u Boga dla siebie, a raczej  
dla Ciebie, jeżeli nie przesłanie to przynajmniej spo-  
kój; a wierzę mi mój Miciu, że gdybyś mi niecho-  
dziło o niego, byłym moim, Twoim przesłanie okupie  
chciwie, bo Ty wart przesłania, bo lepszym odmiem-  
. Może się gniewać będzie na mnie, ale ja zna-  
ję Twoim niezgromione kawałkiem do pani Wojni-  
datum jej Twoj list przeczytał, bo mi się bardzo  
troskliwie o Ciebie dopytowała. Nie li o niej nie-  
piszę, bo mówiąta że sama do Ciebie pisze będzie;  
pozem tylko tyle, że zawsze kochana, a teraz  
jeszcze kochansza, bo mogo Tosiwa szczerze polu;

biła, i zawsze mi coś o kim miłego powie,  
czego ja naturalnie słucham z miną, nie wpięt, ale  
łytka na wpięt stojącą, ale słuchając hardziej, i cię-  
szę się wduszę. Właśnie przedlonych święteli ty  
tamże, ja też... Ławer... na obiedzie u Krawickich,  
i tam poznajam ja Julię Słotkę; przez pierws-  
szym poznaniu uścisnęła mnie serdecznie mówiąc:  
„Ja tuł pragnęłam poznać Panią, bo już tak wiele  
o niej słyszałam od Paulinki, i... tu sobie  
przeświata, i uśmieszkała się. Skonczyła swoje roz-  
porządzenie, że wtedy gdyśmy same zostały,  
i powiadziła że o tego o mnie wiele słyszała,  
a potem zaczęła mówić o sobie, ale mówiła tak  
pięknie, tak było dobrze poznata, i tu ~~głęboko~~  
przeżmiew, pośledziła jego duszę uścisnęła, i ale  
uścisnęła. Tak jak ja poznałam, że zaczęłam znać,  
nie wierzyć, a niestety zaczęłam już wątpić  
że i pomiędzy taki zwana arystokracją, są  
kobiety, Polki, dobre i szlachetnie myślące.  
Pani Słotka już mi się bardzo podobata, nie tyl-  
ko dlatego że Kogas chwaliła, ale że jest istotnie  
dystyngowaną osobą, poznałam to z tych kilku



trzęsienie słów co przez mnie wystrzeliło  
 a oraz i z opowiadania ślicznego, która je  
 doskonała, sprzedaję, mnie co dzień kilka godzin  
 czasu, na drugim piętrze, na, ogólnie z pa-  
 nią Julią. —

Środziatek, 15 go. W 8 mej rano.

Wczorajszego wieczór spędziliśmy w Karwickich, gdzie  
 była takimi pani Julią ze swoją matką, która w ten  
 wieczór, zostawała wyłącznie z moją przyjaciółką, pan  
 Łubasz Lubrański z synem Henrykiem, pan Bujkowski,  
 szki, pan Młotkowski, imiennicy, pan Juliusz  
 Dembiński, którego niby to zstępniony za matką, a i,  
 wiedzieć poco, zamiast za kilka, za dwa miesiące  
 wrócił z zagranicy... ja jego wieść tak się rozprę-  
 szyla, że i lasu, że byłam nierawodnie szkaradną,  
 a czego Mama moja woga niebardzo, a ja jednak  
 czułam kontenta. Gdy wróciłam do salonu po-  
 widziałam Paulinę, „Jak się do mnie po wróci-  
 ni słowa przez wieczór nieoderwie, to mówię za-  
 niego zdrowas Marya,” i i mówię, bo pociesze-  
 nie do mnie nie mówi, a ja racynam z wielką ma-  
 ją pricieką wnosić, że to może tylko matki ry-  
 ozenia, a nie syna uciąża, wiody go do jakichś  
 względem mnie zamiarów; co daje Bóg.

Alumna wróciła z go k.m., dzięki Bogu  
 zdrowa, i jakas' znowa, ale w dwóch dni zno-  
 wa posmutniała, znowa wstąpił płacz, i ja już  
 naprawdę zaczęłam myśleć że paki tu w tym  
 światku nie będzie <sup>z Bogiem</sup> spokoju ja nie robię nic jej nie,  
 słucham czegoś usłyszała, bo opowiadała mi o jej  
 tu bieżącej kłopotliwej przyszłości. I paki. Właśnie  
 go, to jeszcze wiem że pewnie się ją coś serce  
 rozdzierające smutnienie, o którym niemożliwe  
 przed nikim, nawet przedemną. Choć i teraz  
 w drugim pokoju tłumy głośny płacz, nischęgo  
 żaluję go słysząc; ale nadzwyczajnie, bo ja słyszę  
 i słyszę, że ktoś do płaczu wstrzymać się niemo-  
 że, bo mnie serce na nią boli. O moja biedna  
 Matko! gdybyś ją odwiedziła, jakim sposobem  
 wrócić jej spokoju, jeżeli nie uszczęśliwie, to bym po-  
 święciła wszystko, poświęciłabym Jęgo, bo dla ty  
 jednej osoby na świecie, dla Matki, nawet  
 Jęgo, poświęcić jestem zdolna.

Albo może zamiast Ci pisać co niesatysfakcyjnego, boś  
 Ty smutny, ja Ci będę pisać serce rozkrwawiając  
 moim o moich cierpieniach; ale to już dawno  
 mo, ja przed Tobą, żadnej mej myśli ukryć

niepotrafie, i muszę się wyprasać ze wszystkich  
co słusznie na sercu ciąży; może to ogółem niechcąc  
hogoś przysięga; dlatego żeby sobie ulgę spra-  
wić; ale uszakie mi sam Karolles być może,  
we w listach moich. Dais' więc Twój ser kar  
wypisaniem. - I tak nie, a w górze & juchas',  
stem nieprzekonywa i niekonieczna & siła.  
Smutno mi już wiesz dlaczego, że tak mi i tak  
za czołgiem & martym jestem naszym, smutnym  
bo kłama smutna, a potem dlatego że nie mam  
tu nikogo, oprócz Mamy & najdroższych moich,  
nie mam nikogo oprócz Paulinki, żeby mnie pocie-  
niał; tęskno mi bardzo za Mamą moją najdroższą,  
ale pragnęci muszę, że może najtęskniej za kim  
bo czasem gdy sobie pomyślę że tutaj nasza sprawa  
"Ty obrot, więc może, w ja go już może nigdy nie"  
zobaczę, nigdy nie ujrzę już w ciuch jego tej wiel-  
kiej miłości ku mnie, ku wszystkim ludzkom; i  
ku wspólniej Matce naszej, to mnie tak serce rąba  
takie że nawet pitać nie mogę, bo tak się rda,  
je jakoby wszystkie tey róz, do serca wciękły.  
Tylko kłama ugrawny mnie, w taki sposób,  
Lazar mi mówi: To się przejeżdża, tak sięgle się



drze, żeś już nie porzuciła." "

Kierpaka jestam o to sumo, że nie wiem  
co się tu dzieje w Lwowie, i ciągle czekam  
a czekam nadaremnie. Mój Miciu drogi! jak  
kiedyś w Lwowie, a dowieś się tego, choćby na  
wet najgorzej, to dowieś mi o tym zaraz; a  
jeżeli zechcesz, żebyś tylko ja sama o tym  
wiedziała, to napisz pod adresem Paulinki.

Chciała jestem z siebie a być przemyślną.  
Ja Maria, która się wydawała być dobrą i  
sprytną, przewidującą, a którą Mama już noży  
wytępną oddała opiske, jest niestety! upartą,  
i do najwyższego stopnia rozpiętości drze,  
kier. Ja już wszystkiego uważyłam nawet męczy,  
i 4 godzin na dzień z nią powoję; 4 godzin czasu  
dla mnie, to wiele, a ja je tracę na uczenie jej  
mówię, bo ona zupełnie z tych nauk nie  
korzysta; wyobraź sobie że z matematyki, nawet się  
dodawania dotąd nie nauczyła; wymawia ciągle  
tak samo, mowa mojego ciągłego poprawiania jej,  
i tym sposobem jej czytania niemieckiego nikt  
nie rozumie, bo nie posiadając najmniejszego brania  
nie & niepodobna jest mówić po niemiecku.

92  
Talentów ma dużo, i wymawiać opiew  
litery s. wszystko może, tylko nie s. c. Opiew  
tych 4 set godzin lekcyi, jeszcze sięgle pilnować  
jej muszę, bo mi co chwila ucieka, do w najwięk-  
szego bierze paraski do ogrodu, a ona mówiła, że  
sia Janiszewska skłonna do zapalenia mózgu, al-  
bo do kacheksji, lub stajni. Byłtem u niej do naj-  
wyższego stopnia, a z tym ile na świecie kachek-  
statom się go więc różni, Tagodniami usprawdnie-  
środkami wykrótami, bo do ostrejszych mimo tego  
i. nie przesłona, widzę, że wszystkiemu się przy-  
domu przyczyniająca byta; bo gdy naprzykład  
co zbroi, a ja, bez żadnego podobnego zamiaru; bo  
nie wiem, coś cię zrywa i to potrafiła, że i tak  
wermę, to zaczęła krzyczeć i płakać, wstając  
„Pierś miś będzie białe, niebij lićciw Kłobin.  
Pojmiesz Tatuś że najas takie dziecko pod swą  
ją opieką, samąj przenieć nie robić niemożna.  
Toteż jestem w desperacyi, i mimo tego że się sta-  
sam żeby. Klama nigdy radziej chmurki z tego  
powada na. mym ciele niepostrzeżta, bo mi  
jest miło i choć te mała, oddać jej przystuga  
to mi bardzo przykro że tak cwał matruję,

bo ja chciałam tego roku jeszcze wziąć się  
do pracy. I tak, chciałam napisać choć prota-  
kę, a nawet taki pięknie całą, rymy nadpisać,  
a tymczasem leży sobie ta ledwo rozpoczęta pra-  
ca, i w moim stoliku. i ja ledwo że czasem tyle  
mam czasu, żeby spojrzeć na nią. I do: Chciałam  
się szczególnie wspaniale i w historyi bardzo wy-  
kostanąć, a tu czytać tylko podług przesłania  
moje, a śpiewam dziennie, mało co więcej jak go-  
dzinę. Na dowitek do tego wszystkiego Mama  
mi ciągle powtarza, że ja staram się do śpie-  
wa. Dlatego że tak mało śpiewam, a niewie o  
tym, że ja często w domu wozach i fortepianie  
ustaję. Wzrostła mnie pociesza mówiąc że i potem  
będę miała dość czasu pracować nad sobą, ale ja  
właśnie nie dla siebie, ale dla całego chciałam  
zrozumieć, i pragnęłam żeby jak przyszedł na-  
stępny rok wszelkimi siłami niż wprzód, lepiej  
pod względem osoby, nocy, umysłu, a piękności rąk  
mi się nie. Nie uważałam o sobie, ale zawsze lepiej  
by było żeby Bóg zostawił przynajmniej to,  
czym mnie obdarzył, bo i to nieowładnie, a ja,



kum, chociaż by najgorszy, mój  
 najgorszy, a nawet najpiękniejszy i takiego.  
 — Paulinka nie <sup>wszystkiem</sup> ~~nie~~ Twoich słucha, bo  
 opłacz choroba panu Tamaszowi Potockiemu,  
 spóro ni kam z nieznanym mistrzom szych  
 niemiwił. Panu Tamaszowi na prośbę je. Jak  
 mówi, maszta, to słuchając jej przestawał  
 jeżyć, i widocznie słuchając o szych cierpie-  
 niach zapominał; był to więc chrześcijański  
 uczynek, i pani Tamaszowa ze Trami w oczach  
 dziękowała jej za to. Stąpiła niedawno  
 maty wiedeń do Tarnobrzka Klimci Plomby  
 i o ile mnie się zdaje, forma już w nim dała  
 to lepsza. Teraz pnie wierszem legendę o Kij-  
 nicu, a raczej powieść, dla pani Julii P. czy-  
 tała mi wczoraj projekt, bardzo piękny,  
 i zdaje mi się że korzystata z Twoich nauk.  
 Jak skończy to przyśle to wszystko swemu  
 profesorowi do poprawy, a dopiero potem da-  
 je. P. Ma projekt Tury, do napisania jej  
 czegoś do literaturki literackiej wyjdzie mając  
 na korzyść Ofiarówki, tamże się kręwi,  
 i powiada żeby li była wdzięczna, gdybyś

ja, że tego uwolnit. — Kierwicoy  
przy końcu tego miesiąca, jadą do Krasno-  
nie. — Byłam teraz Władni Krasno-  
skiego, przesłuchane, cudnie, areszt. ja chwa-  
licie niemniem, ale powiadam im się cota  
Arresta czytając to.

Teraz to co teraz napiszę mam opisać  
lub przesłać mojemu Kłosiowi. — Mama  
poradziła mi list swój do mnie nadrezo-  
wać, i pełną ufności, oddała mi go ręką  
na pocztę odnieść; On tego nie zrobił, tylko  
że list ten dwa dni przy sobie nosił, a  
potem wrócił na potrzebne przeprosić mnie  
za to niemy zapomnienie swoje. List więc  
Mamy rozpieczętował i wypisał w nim prze-  
prosiny na spełnienie się listu, a potem wró-  
cił na przeprosiny, za imiałość napisania  
przepraszam. Kwadrans więc teraz wyszedł  
tego przepraszania. — Napisał drugi list on  
stworzył, i powtórnie odradził zaufanie. Mamy  
po trzecio napisał mi na dwa dniowe  
durbowanie się, o 20 kg, po 4 te, pomimo  
mego surowego nakazu napisał wprost

do mnie. Wtłaczam do uszy solki  
 gorzkiej soku dla tego, że im większe prze-  
 winięcie, tem większa łaska, a teraz łaska  
nie przebacza, że tylko karg wypraszam,  
 że i Mamie ten list pokazałam. — Mo-  
 żalym była i nie przebaczyła, ale mi  
 zagroził że gdy <sup>ja</sup> będę gniewna, to będzie po-  
 ty moje „norżki” całować, póki nie przestaje  
 się gniewać. Dlatego uniknę tego, że strach,  
 tylko że strachu przebaczałam.  
 Bądź zdrow mój drogi, Kochany Misiu,  
 pisz do mnie często, szeptem, a kochaj  
 zawsze Twoją całą sercem — Kochającą  
 Cię Siostę.

Stasiekka Dz

Mama i Misiuś zastają ci serdeczne  
 uściskienia, Paulinka siostrzańskie poro-  
 drowienie. Wypiszę ci od razu 2 listy  
 do Mój bo <sup>przysięgam</sup> ~~nie~~ kłamać. Ochodni, ale na  
 przysięgę że nieprawdnie to zrobię.



-15 go Lipca. - 1857 go roku.

Kochany i drogi mój Miciu!

Naprawdę chwilkę wolnego czasu, poświęcam do napisania chociaż tych słów parę, bo wiem że na nie czekasz z niecierpliwością. - Wł. go czerwca odebrałam odpowiedź na list mój pisany do Julci. Blisko dwoma tygodniami wcześniej, a Wł. o 3 ej popołudniu już byłymy w Buczynie, co. Wł. pisał z mego listu, a oraz jej odpowiedź. Posyłam ci chociażem może niepowinna, bytność naszą w nich opiszę ci pokrótce. - Teraz po naszym przyjeździe było nam jakos' wszystkiemu mało, a nie tak wszystkiemu jak Julci, mnie i jej. Wł., bo reszta to, wszystkiego nadrobiła. Wł. <sup>ciagle</sup> wychodziła i wracała zapłakana, ja także tak tłumilam, a pan Br. niepokazywał się z początku wcale; tylko siedział w ganku zamysłony. Blisko we dwie godziny p. Br. powiódł do salonu i jakos' się powoli rozgadał, Julia poszła zenną, na spacer i niekryjąc się, już dłużej wypłakała się do woli i tem ukryła serce swoje.

Przez trzy dni bytności u nich, odręska-  
łam całe jej zaufanie, i przekonałam się  
że przyjaźń jej ku mnie wyszła cała  
z tej ognistej próby; o! toż staraniem było  
mojemu przez ten czas, zgadywać każdą jej  
myśl, każde ruszenie, każdą treść nawet  
aby jej móc jak najwięcej ulgi przynieść  
i pociechy; czasem zaś znów umyślnie  
robiłam z siebie dudka i plotłam nie-  
stworzone rzeczy, aby ją rozwinąć i  
rozśmieszyć. Codzień śmiało wymykałyśmy  
się obie cichaczem do kościoła i kłęk-  
wały w kąciek modliłyśmy się, ja o jej  
spokojność i szczęście; a potem, już we-  
selsze i bójśke szłyśmy do znanej li ra,  
pewne leżerzyny i tam przesiadywałyśmy  
aż do obiadu albo gawędząc, albo ~~dos~~  
głośno, p. to jest jąją; czytając. Po obiedzie  
razmawiałyśmy się robotą, a potem szłyśmy  
tylko we dwie na spacer w góry, i nie-  
powracaliśmy aż wieczór. Julia nieźle  
wygląda chociaż trochę kaszle, i jest o-  
statniona; nad stratą Twoją cierpi, ale niema-  
li ra r. te; res' dla ojca umierającego, wyrzekł

się jej; istotnie kocha Cię bardzo i ży-  
je tylko wspomnieniem Twojej miłości; jed-  
nakże mam w Bogu nadzieję że On jej  
powtórzy spokojność a może i szczęście, bo  
Ona dobra, cnotliwa, bo Ona jak win-  
drę tak serce raufata i tak zupełnie  
oddana się opiece Jezusa i przenaj-  
świętszej Matki Jego, że jest prawie  
niepodobniwem żeby nieotrzymała  
za to, jeszcze na ziemi nagrody. Ty, so-  
bie Miesiu nie masz czego wyrzekać  
żeś Ja ukochał, a nie możesz pojąć ra-  
żone, bo Ja ta miłość Twoją służącą  
bardzo do jej udoskonalenia, Ona teraz  
dużo wyżej stoi niż dawniej, a kiarne  
doskonałości są w jej sercu przerle-  
wie roziane, już nie zaginie lecz coraz  
bardziej rozkwieć się będzie, bo Ona  
straciwszy Ciebie nie straciła chęci do  
pracy i postępowania w dobrem.  
Żadna z nas nigdy ratować miłości  
dla słabego i pojmującego obowią-  
ki swoje człowieka niepowinną, bo  
taka miłość choćby nam szczęścia ujęła



Właśnie kochała się walczyć z siłą  
działała na duchu, kochała się  
właśnie w kłopotach, młodość

to przyda nam cnoty, to często przyczyni się  
do abawienia. Ja n. p. choćby się na-  
wet nieśpetniły, najdroższe ryczenie  
moje, to przecież zawsze błogostawieć będzie  
tej chwili w której uczulam pierwowzór iski-  
ty miłości ku temu, rozgrzewając serce  
moje, bo przez tę miłość pojęłam lepiej obo-  
wiązek chrześcianki i Polki, bo przez tę  
miłość słalam się lepszą pracę to, i choćbym  
nawet Jego utraciła, to ~~nie rozpamiętnienia~~  
już nieustanę na raz rozpocząć doświadczenia, i bę-  
dę pracować, póki siły słucham. — W go Czerwca  
popołudniu wyjechaliśmy ze Szczyrka, a  
4 go b. mi. Byli w Żakowie i w  
nas i tym razem. J. dużo mniej kłopotła-  
ła. Bz. niewidziałymy będąc w Szczyrku,  
cu, bo ciągle siedzi w Wilkowisku. —  
Młodziarz mój Miciu nie cały ten list pisany  
naprawdę dla Ciebie, dla Twojej pociechy,  
i daj Boże żeby istotnie był pociechą.  
Regnam Ci, teraz mój drogi Miciu bo  
uni troszkę dalsz czasu niemam do  
dłuższego pisania, a już i tak niewie-  
jak przeczytać, te moje bąganie.  
Te dni kilka będzie mieć porządek  
niejory list. Słucham Ci serdecznie. Halastrada

Iż wreszcie dlatego wręczę z towary  
 Anna Kresytowego nate dobra,  
 Proś Smolli aby był taksam,  
 Lepiej się domieścić, a by, jak tu  
 przyjeżdżasz moją niey pomieścić,  
 Także proś Smolli aby niey  
 jót ekstrakt Subularny Szarynka  
 jak można nabyć, a jallie  
 przytym dno kosztu to ja zapłać  
 Wługurowiska czeła decyryj ~~zawieszaj~~  
 ale z tego listu ja ni niezeremien  
 czy by żądać za Szarynka 100-000  
 czy 80-000? jeżeli 80-000  
 tak jak Wługurowiska nuni,  
 to ja prozę o pieruszerstwo,  
 i daję mi się i mi się to nabyć,  
 Cóż ci nabyć, a jallie  
 zawore ci serere hochajka  
 Przemysły

Przepraszam Cię, mój drogi, że Ci podług  
Twojej prośby zaraz nie odpisałam, ale o  
tę pisałam Ci w moim ostatnim li-  
ście, a teraz nie wiem nowego, tylko  
to wiem z listu Pauliniki, że jest w  
Szerawicy i że ~~redowa~~. Chciałabym Ci  
napisać coś spokojna i redowa, ale nie,  
śledy niemożę się porządku ani jednego,  
ani drugiego, jakies straszne przerzucie  
mowi mi o wszystkim moje nadzieje spełnia-  
na, niekam, i to mi odbiera spokójność i  
wraca od jakiegoś czasu już prawie zapom-  
niane boleśniku, i jak powiada Młotniakow-  
ski serce, i tak dzisiaj jestem do niego.  
Ty mój najdroższy, potrofiś mnie uspo-  
koić, lub jednym ramieniem zniszczyć  
całą budowę, szczęścia mojego, i tym  
sposobem <sup>skrócić</sup> tę długą niepewność i mękę  
„bo niema nad niepewność, strasznie-  
szej katuszy”. Wypierdaj <sup>więc</sup> przli mnie  
kochasz mój najdroższy, my się tu już  
wystaramy Tobie o przepustkę do Kre-  
stochawki, projekt zechania tamże bar-  
dziej się podoba bo mema sercu bardziej



(A.)

Przedurkował wisząc wócił się do  
Szekspira, a ja chciałem cały dzień prze-  
żyć by tam w ogólnym łóżku i  
dris' tutaj nie mam czasu bo naj-  
lepiej na godzinę jedziemy do Brejowej,  
nie mogę przenieść na siebie żebra  
nie dnieć że tam wszystko i tu  
zdrowie; powiebranie pokazuje mi  
medalik: Patrzcie nasie go będą  
a umierają będą prosić żeby mieć  
z nim pochować. - Nastąpił  
tam ja Pawłowskiego którego

przez 4 dni uważnie obserwowałam. Jest to a ile mi się zdaje szlowski urzeczywistniony, wykształcony chłopek, nie odziany, mający 3000 złp. majątku i f. szlachetne ramiona. ~~Pracuje~~ Klara się, ale się jeszcze nie oświadczył. Mój kuzynostwo porównuje to, jak przed pięć laty. Szłam więc serdecznie, jak pociąg, a nie pisać tego, o czym i sobie. Tuż za Kłara.

ro,

,  
ir  
p,i's  
te

7.

1.

co

11

12





B.

5<sup>ge</sup> Późniejnika. 1857.

Lege, lieber, auf. Hier!

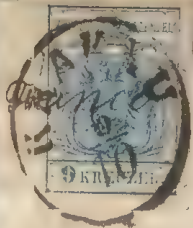
Kto go widział, ten wyjechałszy do Krakowa  
a z tam poptudnia wyjeżdżając do Krakowa  
wyjechałszy. Później pania Łoprowa i jej brat  
ta pr. Pawłowskiego jadących do puszczy,  
spierając się nas utrzymali się i j. która  
jakoś w jednym powrocie - a tak, pr.  
Łoprowa i pr. Pawłowski, jechał do  
sie do naszego powrocie i już wtedy, w tym  
przejeżdżając do Krakowa. Później Jan  
cie na pr. Pawłowski - do Krakowa, się do to

my, jakimś sposobem się dostać do  
 kościoła, myślałem, że my się jedziemy odwiedzić  
 czas o Julię. Julia powróciwszy ze  
 Srebrzawki miała być zdrowa, i doskonale  
 wyglądać, ale w Srebrzawce spała ze usko-  
 rzoną potłukła się i od tego czasu ja trochę  
 tak poboliwa, i wstępnie i tępota, nie  
 tak wygląda. Moja bytność w Srebrzawce  
 była mi się podobna, dla tej było, że  
 Ty wiesz, że ona tam nie ma nikogo, aby  
 ją odwiedzić i z kimby ona rozgadać się  
 mogła, i odem i takim gołym chłodem to mi-  
 ły, Ty swoją domową ulgę sprawić, ale  
 ona nie często chce. Jeszcze raz powtarzam  
 moją drogą, że Ty się powinien cieszyć, że  
 ja poboliwa i że wyskakiwać jej miłość cho-  
 ciż ona obojgu tyś radała boleści, bo  
 Ty, przez Ciebie, przez tę miłość, stała  
 się kobieta, jakich mało, i daj Boże, aby  
 przynajmniej takich, miała więcej nasza  
 Polska. — Twój medalik i medalik i powie

tych dniach, tak i jego nasie go będzie; a umiera-  
jąc będzie prosił żeby mnie z nim pochowa-  
li. Zgadzałam w zamian tego co odemnie  
miała, ale musiałoby mi się go już; kupi-  
wszy sobie nowy skaptir, słony, spakowa-  
łam go, i w nim był medalik;  
biedna! pociągła że aż pękła rano-  
wa baczynka swoją omyłkę. —  
Kiedy się tego dowiedzieliśmy, pła-  
ciliśmy, myślimy, że chociaż pociągła  
że, ranożi się musi dlatego że z sie-  
cią, dłużej wytrzymać niemógł, kto-  
ra w istocie nie była; i dla J. bardzo  
przykry było, a oraz dla spełnienia życzenia  
hołubicy, to przecież ciężej powstała  
że chociaż kochała miłość, to chociaż  
rowa, i być przekonana o prawdziwości i  
niekiedy tego którego raz meza wy-  
kłada. — Pan Pawłowski jest taki, że  
już piszemy, dość wykreślony, bo  
można cię, jak się zdaje prany, i  
niechętny, i do Julci serdecznie przywią-



300.000<sup>zł</sup>  
nagłemu. Rodzina Jędraka była wielką  
młodzieżą, która nie miała, jak się okazało, żadnych  
chciałaby. To jak najprędzej, żebyś się  
swagrem. Jędrak nas memoremu ciemnie  
swego znaczenia, że się przekonała, że go widać  
ale wreszcie miała do niego jakąś miłą  
sympatję, to się jej udało. Tędy się  
powiada, że Jędrak był wprawdzie  
młody, a Rodzina Jędraka była to  
rodzina, która nie miała, jak się  
nieoswiedczy, że On dobrze widział, że Jędrak  
inny był, i kilka razy już, mi  
się z tym oszczędzić, nie chciało. Próbował  
mnie z tym, to mi nigdy nie udało. Został  
wtedy, że nie chciała, i ona tak, że  
jeśli to było. To, później znowu znowu  
nieodmieni tego niewiem, ale ten  
mógł być niezadowolony. P. Paweł, mi  
wtedy, że to jest przedkość, jedno słowo  
jedną inną, że Jędrak był, że go wpro  
wadza, jedno wstąpienie, zamysłenie, że  
każda wstąpienie w rozpacz, razur, wylatywa  
koja, dawa się, desperuje i historyje wypraw

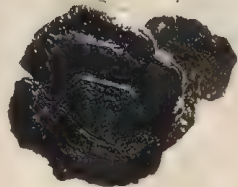


(A-B.)

J. W. Grabia

Miasto Łęka Olsztyńska.

Stanisław, Gorzelenka, Tarnobrzeg



C/

12-go Października  
1857

Mój drogi, kochany Miciu!

Wczoraj wieczór byłeś u j. Pani,  
wielkich i tam grzecz nas Sautinika  
czekała Twoją przesytką. T Ty na-  
wet niepojmujesz mój najdroższy, ju-  
ż radość, uśmiech, jakie serce  
prawie sprowiliś krytyką, adaniem  
i pochwałą Wolinę; Ona z takim  
uśmieszkiem z takim strachem pra-  
wie czekała tej chwili to się tyka-  
ła że ci się Wolina niebardzo podoba-  
bać będzie a powiada że gdyby ja  
był Professor i Brat rządził to  
najdroższe dziecko jej wyobraźni toby  
jej może była odporna ochota dać  
tego wierszowania. Byłaż głowa  
konczące pismo Twoje głos tej chwili  
i tak w oczach stały, a wiesz, jakie  
człowieczy kończące słowa „więcej pisać  
nie będę a bym Was Siostra nie popuścił



niemające kłócić pod ręką aby ci  
mógł podziękować za to miłośno  
przekwater Halińcy. Ty wdzięczności  
i szczerem ręki za pochwałę  
Halińcy a jeszcze bardziej za prouto,  
sione kilkakrotnie i dane tej miłośno  
Siostry, tej któraś mające brzech tak  
braci tak jest jakby niemiała na  
nego, rancila mi się na drugi i uis,  
~~ta~~ kłócić mówiąc: „podziękuj Bratu  
za mnie, Ty to potrafisz”. Wiesz ja ci  
dziękuję maj. Niciu serdecznie nie  
za pochwałę Halińcy, to ty chciałby  
była i nieprzyjaciółka swą napie-  
rsta, tobyś jej był równie oddał  
sprawie liwosc jak i Paulince, ale  
ci dziękuję też tak dobre porady,  
pogot i narwał się bratem tej kłó-  
sa Twojej siostrze prawdziwą jest Siostrą  
tak ja w. wszystkim przyjmuję, ro-  
zumie i pociesza w leżniejszych  
jej utrapieniach. — Paulinka napie”

nie się nie gniewa, na sądowy Twój  
sąd w niektórych miejscach, awansu  
prosi ichyś Ja jeszcze swawij są-  
orit, ale tam gdzie na to zastany  
jei na to chwalić. (Posiła li. Wła-  
b swoich piosenek z. Karpat,  
przegląd żeby je p. Profesor jiny,  
rzał, powravit, zrewire o nich  
wzanie swe wypowiedział i na-  
mai orestat do Krakowa. - Kierka,  
wam bardzo się panie? bo mnie  
się zdaje że coraz bardziej jarmar-  
— Wierzej przyjechali do Kra-  
kowa. Prz. - widnia Tyśmy ich w  
sklepie, J. zdrowa, więcej nie  
iniewiem. bo jeszcze w nas nie byli.  
- Mój Ktoś jeszcze nieprzyjechał, ni-  
wiem co to oznacza miał wrócić je-  
more 1 go km, smutno mi i tak  
no. Mama uni słysze niechce i ser-  
matu istwie, a kłota o siości nie ma;  
Zegnamy się, mój drogi, dwoje całun zrew-  
ko bapca się kłota Ma W. ka L 2

[illegible]

C)

RECOM:

Recommanditt.

of W 123

Monsieur le Comte. Micistas Lischinsky hi. 43

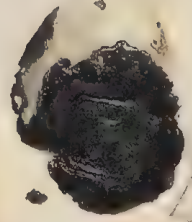
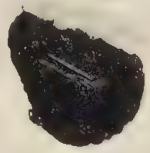


Stanislav, Heredinka, Kormor.



194

9



11/11/11

Tomiaś Paulinka, że się bardziej „wsty-  
dzę powtorzenia litki listow-  
stwa „kustacy” niż wprost kich-  
wania tam, gdzie był rymów-  
ać swój „Stalinie.” —

[illegible]

2. Łęka była to smutna,  
nienawistna, głośna o tre,  
oraz kłótnie po większej  
części są rabowane, między in-  
nymi to jest mianem dwóch cni-  
tawatyb. Konkretnie to Staw  
Kępa i. Hordkiego, ten ostat-  
ni niebardzo budowały ale  
mnie się nieporoba. Wyrobie-  
li to wszystko wstaje po naj-  
całej ra miesiąc do wierzenia  
do Kłusowa z pewnością  
na ring jaskini.

Stawa wypowiadał Kłusowski  
na 12 lat wiarę z wyrobie-  
tami drewna w lesie w r. wy-  
g. ca 12, za 21.000 B. H. (P)  
Kłusowski sobie wymówił a,  
i ja dostałam 200 R. porę-  
kawczego. Ten by interes  
prawda, bo 21.000 schowa do  
Kłusowi i po 10 lecieł. Kłusowski

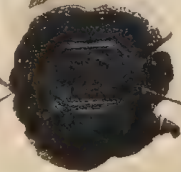
Monsieur le Comte Nicolas Driedusnycki.



Stanisławów, Horodenka, Korniów.



178



[illegible]

[illegible]

42  
poczułem się p. Kawt. poczułem bardzo  
wielką wdzięczność, że kilka godzin  
wysłuchało moje przedkładańca na po-  
głoszono bardzo miłej, że Towarzystwo  
było dobrane. Już chęć naprawić opi-  
nia, jaką miał o mnie p. ten, który  
zanim wyjechał, powiedział, co się słychać na-  
ich zdania i myśli, i jak mi to samą po-  
wiedzią odzyskał, jego dawny dla mi-  
nacunek i admiracyja, co mnie bardzo  
cierpił, że to miło mi poczułem i cieszyłem  
i ciepło, sędząc, że to nie jest naj- --

Ser li jesse a chęj jesse napisać, mój drogi,  
 o to zapyt byś spokojny do Boga Ja wpo-  
 maga i daje siły do zmiśnienia ser szem-  
 rania kłótni. Ktożym Ja obawiały; dofrawa-  
 dy że ar daimno skąd tyle miłości a rana-  
 rem tych ciły bierze się w tym. tak waf-  
 cieles. This prosi ję i rą. tutaj, na ję-  
 mark, byde si wyc magta, wprze-  
 anawu co a chęj doniesi, cois li rai ję  
 regnam i ni pise, nie a rai to p-  
 bhm mała, p-  
 stem s-  
 byt. takim ję k-  
 ja ch-

Do m. Jaworzeńskiego w Krakowie

Najbardziej zapomniałem powiedzieć Panu  
 mojemu ażeby do Szkoły t. j. M. m. po na-  
 myśle ożyczenia poszedł do p. Książki i  
 i tamtę obrar którego natenczas już  
 już miał być skończonym, zwłaszcza o  
strojenściu, naraż p. i. Książkiemu re-  
 nist. Jeżeli Słyszysz z własnego dowcipu  
 tego niech się, to proszę kochanego pana  
 Książki, ażeby przy pierwszej okazji  
 to mi uczynić rozkazał, to jestem  
 bardzo o bezpocieszności tego obraru nie-  
 spokojny. Słucham czy Dembowski wy-  
 powiedział już kopię, jeżeli nie, to niech  
 go Pan napędzi, żeby to jak najprędzej  
 uczynił. Książki kochanego Pana  
 i go traktuję moimi interesami, ażeby ja  
 wiem i Pan taki dobry i prociwy,  
 i się<sup>na</sup> mnie gniewać a nawet gwał-  
 nienie. —  
 Do Ciebie rajchołtyjmy szczęśliwie, prze-



11 ty. uzbliżyliśmy tamie; 12 go rano wy-  
 jechaliśmy i dopiero 13 go stanęły w Try-  
 bówce, to drogi szparadne, zimno, śnieg pa-  
 da, zupełnie inaczej jak u nas dotychczas było.  
 W Trybówce zastaliśmy i to i Młocio ze  
 Lwowa z nami jechali. K. Wodnicki go-  
 spodar tam siedzi, czuli się bardzo, ale się  
 dotąd nie osiedleli i już kas' ziemnie pro-  
 stępuje. 15 go wyjechaliśmy z Trybówki  
 i wczoraj przyjechaliśmy tutaj. -  
 Budowa sobie i Młocio podjęli a nawet  
 obgadali domsk' urządzić, i tak nas prze-  
 konanie przekonuje że prądnie się nie daje  
 braku gospodyni. Korytowskich dotąd nie,  
 ma a więc już może nieprzyjdą, co  
 mnie wcale niecierzy. - Ostatnich dni  
 tego miesiąca i pierwszą z tych stron  
 wyjeżdżamy i przez Trybówkę, Lwów,  
 do Zidkowa przepieszemy; pierwszych  
 więc dni Grudnia do wzięcia. - Później  
 Pann. jechać u skwerie ze przeo siwie-  
 łami do Lwowa nie wyjeżdżamy. -

Wzrost. Kuchanego Pana; i rośnie,  
z prawdziwym szczęściem i przyjaź-  
nią

Młoda Dziewczynka.

Wielki jej Fitos jest w Fita kawi-  
to Ho tam porównanie odemnie i o  
zdrowie pyta się, - Mama i, Nie,  
cia rośnie Panu szczęście porównanie

Wierchow 19 go Listopada 1857.



Ludwinów. 28 go Grudnia. 1857 go roku.

„Oj drogi, Kochany Miciu!”

Serdecznie Ci dziękuję za list Twój poczciwy  
ale oraz i pogodę mam ochotę, że toż  
telegrafowałam do Krakowa przed naszym pój-  
ciem, jakoby ta sprawa już zupełnie  
skończona była, i tak samo ja w Ludwinowie  
i Polocyskach opowiedział. Kochaj mnie,  
i ~~pragnę mego przyjaciela~~ ~~na to~~  
wszystko przez równe okulary, i tak li  
się tak równem i pięknem wydało wszyst-  
ko na horyzoncie naszej miłości, co patrząc  
znowem oczami wydałoby li się było tylko  
trochę jaśniejszym niż przód, bo już nie  
oświecone gwiazdą nadziei — tak mój Miciu!  
jeżeli daleko i bardzo daleko do Połcu, bo  
Mama ~~nie smutkiem~~ i niechęcią o tym zwiastu  
myśli; niebędę Ci opisywać całego życia tu po-  
bytu, bo wszystkie przeżycia z Mamą i różne  
inne historie On li najlepiej opowie, kiedy za-  
pewne będzieś się z kim wieść wtaczając z



26  
Cieniutki, powiem tylko tyle że się bardzo  
ile raczało, a dość dobrze skończyło, skoro Ma  
Mama do Drezna przyjechać pozwoliła.  
Luz mi dobrze było przez czas Jego tu pobytu  
tego li przecież i pisać niemało potrzeby, bo  
Ty umiesz czytać w sercu mojem, wiem ile  
mnie każda wzmianka o kim, ile każde  
słowo przez niego do Ciebie napisane  
uszczęśliwia, a co dopiero On sam!... Te dwa  
tygodnie zleciały przedko, jak szczęśliwy sen,  
jak piękne marzenie, a teraz chociażem  
zadowolona z siebie że Go wyprawiła na  
święta do Matki, to przecież smutno mi  
i lechno jak nigdy, jeszcze, i rodabym że  
by się już Grudzień skończył, Styczeń jak  
najprędzej zleciał, a nastat Luty, w któ-  
rym to miesiącu spodziewam się Go nowo  
powitać. - Mój drogi Mieszko po odebraniu  
tego listu napisz zaraz do niego, ja proszę  
- bardzo proszę, napisz Mu że Mu kara,  
ta powiednieć: „że się ludzi strzeżę, czynię  
radość Jego woli, że bez nikogo pomocy spodzi-  
ewam się Ich sprawadzić na dobrą drogę, okara”

(przypadkiem)

jać bezskuteczności ich postępowania, i niby  
odtwarzając się ciągle z globotkiem mojem uszuciem  
ku Niemu. Ludzie są, dołgaś laay jakimi być  
powinni, i ja bym z duszy rada pokuracił Homus  
że się omylił, ale niestety! coś mi mimowoli  
nasuwa myśl że nie, i że tak jest w istocie.  
Napierś mu jeszcze Mierci, że ja go proszę,  
aby o postępowaniu Ludzi nikomu, nawet  
najbliższemu, nawet Tobie jeżeli jeszcze  
nie niewiesz nie mówił, żeby mi to bardzo  
było przykro. - Gotów jestem powiedzieć że bym  
bardzo smutnym, ale może być spokojnym, bo ten  
człowiek z kim wrawody w żaden sposób  
iść nie może. -"

Cytas mi się mój drogi o Paulinę i Wójna,  
równą. - Pani Karwiczka chora a więc Paulina  
nie wesóło. Gdym jej oddała ostatni Haliu i  
Twoją Improvizacyę to i śmiała się i płakała  
z radości. Teraz pisze Brakleństwo  
Ojca Sarmaty; cytata mi początek, ustępy  
Slicane, i widac postęp. - Ale najlepiej robić  
gdy li przepiszę ustępy z jej wrodzajnej do  
mnie kartki. - Poślę ci wiersz naszego Bra,

„Ja postęję go w twym świecie - i podróży odemnie  
 „co siły - i rzyć mu pocierki z uczennicy na-  
 „ten rok - która możeby się staje to racyj”  
 „nam kochać moje radanie życiowe. - Prze-  
 „klenstwo idzie z daje mi crescendo - ale go  
 „pierwej musiał przeczekać, to lubię Twoje  
 „radania. - Donies' mu że w resztę Sobotę widnia,  
 „tam. Julię wracającą z Królestwa. - Pobie-  
 „tam prędko ku niej - z bijącym sercem nie  
 „aż się gniewałam i z błogą łwałą - uciek-  
 „każemy się ogromnie na ulicy - Julia  
 „wygląda jak doń - a matka chorowała  
 „w drodze. - Chciałabym ci mój drogi takie  
 tyle i więcej o niej powiedzieć, ale mój  
 niewiedzia, wiem tylko tyle że zdrowa, bo  
 dwa dni temu była okazywała się Szary-  
 rąca.

W Wójnarowskić wielkie się pomysłowały histo-  
 rye, matka gwałtem chciała żeby <sup>gotka</sup> ~~szła~~  
 na Tyorkiewicza, ale ona podobnie temu  
 się oparła, i ostatecznie mu odmówiła; za-  
 to Lilińska z młodszym bratem Tyorkiewi-  
 czem póręka księdza radeżona. Familia jego  
 ani słyszeć o tym związku nie chce; i chce  
 wszystko zerwać, ale takie uroczyste naręczenie



po Pontbardacie trudne są do reżowa-  
nia. Wszyscy tu na p. Wojnarowską ka-  
łaniją, ona nas siedzi na wsi w Kościele  
którem kupiła, i do Krakowa ani się  
pokazuje.

Ten list którym mi zwróciłeś niewiedząc o  
kogo by był, był od Dembowskiego, w którym  
donosi że obdarz wyprawit przez spedytora  
pponiwar<sup>o</sup> dla jego objętości na poczek  
przyjęcie niechcieli i do Stanisławowa nie  
do Łanczawy tylko do jakiegoś innego. Chcia-  
łam i ten list postać żebyś się podług  
niego o obdarz dopytywał, ale dzięki Komus  
takim go dobrze schowała, że ani wiesz  
wnaleś, rade sobie więc sam i pisał jak mo-  
żesz. W tym liście jest jeszcze buda zinn jakas  
tam Muria malowała przez co obdarz wy-  
słucha niechce, a obdarz przestraga żeby  
go ostrzeżnie, a paki wyjmować, karar po-  
wiesić i nie obdarz ko mokrą. Pinyorinę  
opominania się p Dembowskiego były same  
kłote z Thedna nieprzychodzący.  
Donoszę ci że święta przesłaly nam cioko  
i jak się domyślisz. niewesoło, w Łowarystkie



pr. Kozłobrodzkiej z synami, pr. Kudrowej z córką, pr. Szyrmy, Skwarczyńskiego ~~którzy~~ i Józefa Purzyńskiego którzy byli na Włk. Kostali u nas tego dnia na noc Kudrowe i Władzio Kozłobrodzkiego którego ~~postrzelona~~ noga tak mocno bolała, że go Mama gwałtem na noc zatrzymała, mówiąc że „i tak jutro musiał by wracać.“ Władzio jest w takiej dacie u Mamy, że ja sobie czasem myślę że lepiej <sup>odgrywać przy mnie rolę</sup> ~~byłbym~~ grzyja ciała jak konkurenta. W dzień Bożego narodzenia byli Kozłobrodzcy, Kudrowe i Dutkiewicz, w dzień zaś św. Krzyszpiana bytyśmy u Karwiskich na chwilę bo pani Karwicka chora, a u Kozłobrodz na obiednie i przerwać dnia. Poza tam sam pr. Józefa Purzyńskiego i Przybysławskiego, obydwu a szczególnie pierwszy mi się podobali. Panna Lucyna L. była także u Kozłobrodzkiej, bardzo jej dobrze u Hamarów na wiosnę będzie z nimi na Pokucie. — W ostatni dzień świąt była znów u nas pr. K. z Wł. i Karciem; grze dzień najmilszy się pogadanka

a wiecór cysłaniem Grzechów powszednich  
których nikt oprócz mnie nieznał.—

Comieć Komus' że Jego życzenia są spełnione,  
bo tak jestem od dwóch dni brzydka, że  
prawo nikby nie miał chęci patrzenia się  
na mnie. Tata mi burza spruchła, że z jednej  
strony mam jakąś guzę na uchem z dru-  
gą po brody, przylem mnie to wszystko  
tak silo boli że aż zminetniała.—

Na Józie tu straszenie Wodniczanyha katasuje.  
Pani Henrykowa W. i p. Adamowa P. dowie-  
dźniawszy się że się p. Karimierz żeni znowie  
się splakaty nad tem, że tak przedko ra-  
pomniat o pani Laure, praez serdecznie  
kochanej; \* zaś pani Wodnicka matka  
ustygusrawszy sobie salując tu plotkę  
jakoby Józia była demokratką i repu-  
blikanką, płacze i wystręka, że niechce  
mieć w rodzinie demokratki; inni znowa  
mówią że Józia jest tak brzydka że  
się do ~~jej~~ <sup>niej</sup> przyczynować trzeba  
etc. etc. — Ale mów o tem Józio bo by jej  
to mogło być przykre.—

Proś Kogoś odemnie, żeby co się tylko zdrowia za-  
pełnia; a co się zaś tylko innych warunków  
o ile możności rad Mami niech słus-  
chał, bo teraz prawie zupełnie od Mego  
słoneczka nasze zdrowie. Powiedzi Mu: takie nie  
od rady familijnej u radzie mi się, nie słone-  
czko, od Młodzieńca wiele zdrowie będzie  
bo i teraz się Mama przez Wandzię do nie-  
go zgłaszała, donosząc o podanych warun-  
kach. i los mój jego nie tak powiem odda-  
jęc opiece. Może się mylę ale radzie mi nie to  
Młodzieńca będzie tym, który się ma przy-  
patrywać czy Ktoś słucha rad Mamę.  
Moja kochana, poczuwa, Mamusia, tak się  
mnie troszczy i tak o niczem tylko o słone-  
czku mem myśli, nie doprawdy promijając smu-  
lek w który mnie wprowadza Jej ciągłe tur-  
bowanie się, kocham Ja i słucham z każdym  
dniem więcej, i radabym tyloma łzami słone-  
czka okupić kłopoty Jej troski którą teraz  
przeremnie wylewa, radabym Jej mem słone-  
czkiem ~~nieważ~~ przychylic, i przywrócić sobie  
choćby jaka boleść połam ścisnęła serce, radną  
chmurką wobec Kij nie raciemnie czoła.  
O jakżeś Ona wysoko stoi w społeczeństwie



3.  
Gostium. i. opłakuję cię, mój synu, i życzę ci, abyś był szczęśliwy.

miłością Matki, a ja miłością  
córek jakże nisko!... Ona dla  
mnie wszystko poświęcić gotowa, a ja  
nie dotąd dla Jej, nieś dla Jej spokoju  
i szczęścia, poświęcić niemogłam, chyba Jej  
i modlitwę, klórkę, codzienną o Jej szczęście  
śle do Boga.

Tak się z Tobą mój drogi rozgadałam, że  
dopiero teraz tracąc ciwiałkę i biorąc  
spółzreklam ogromne rozmiary mego  
listu. Trzeba więc skończyć, ale przed  
skończeniem pręstać życzenia, bo nad,  
chodzi Nowy Rok i Twoe Imieniny.

Póź ja ci życzę mogę? — Wto życzę ci, jak mi,  
więcej pociechy dusznej, życzę by Pan Bóg  
Błogosławił wszystkim Twoim pocziwym  
pracom i zamiarom, a w nagrodę ~~nie~~ nie  
dał ci postyszeć o Jej szczęściu. — O jakże  
ja żałuję mój drogi że w tym dniu, którym  
ci pewnie smutniej rejdnie niż każdemu innemu  
nie mogę być z Tobą, bo choć Ty powiedziałeś  
że najlepiej lubisz samotność teraz, to ja  
przeciwnie temu niewierzę i coś mi szepce  
w duszy że Tobie nieale remna. Da Bóg  
za dwa lata to może będziesz remna, może



Wszystko co jest w tym świecie, jest jak woda, która płynie i nie ma stałości. Wszystko co jest w tym świecie, jest jak woda, która płynie i nie ma stałości. Wszystko co jest w tym świecie, jest jak woda, która płynie i nie ma stałości.

choje i Thandria jedzie w nanie,  
w nas. - He nielaska nie odrzucił jeszcze  
exasem, wszystko to atbowiem do Bani należy.  
Pojutrze i mego Titosia Imieniny; życzyć Ma  
kawsze to samo życzę i o to samo się, modłę;  
żeby Go Pan Bog prowadził po drodze pra  
wego Chrześcijanina i Polaka, żeby Mu nadał  
upścić na drodze kłopotu sobie oblat, i żeby  
jeżeli na niej już koniecznie mają być ciężkie  
to niechże będą <sup>takie</sup> nastugi, cnoty a na końcu  
zbawienie. Tego Mu codziennie życzę, i o to samo  
codziennie modlitwa wnosi się do Ciebie; ale bym  
Mu schodziła w ten dzień co miłego po  
wiedzieć; powiedz Mu więc Mierze odemnie  
choć to będzie już po Imieninach; „że Go  
kocham bardzo i że z serca pragnę przejść  
z Nim drogę życia;“ oby tylko godnie i  
doskonale. —

Powiedziałam Ci że regnam Ci mój Mierze  
jak najprędzej, bo gdybym nawet oday  
tywać, to gotowaś list ten podrzeć, a  
tak to tylko niektóre jakbyś to uolisić  
woliła powiedziałam ci takiego bo się  
bardzo wstydzę. — Liskam Ci serdecznie  
Twoja z duszy kochająca Ci Siostra. Halika 23  
29 go Grudnia 1854

155

Ludwinów. 8go Stycznia. 1858.

Moja droga i kochana Marius! Napisałam  
jeszcze do Ciebie od czasu mego przyjazdu, bo ma-  
jąc nadzieję odwiedzenia się do Ciebie, ale do czasu  
nie było to. Tym czasem myśl zajęta i przejęta  
nie pozwalała mi pisać. Teraz powierzę tej ciwilej  
pisze. Lubię to tylko do Ciebie pisać, bo  
Mam nadzieję, że w przyszłości to pisze  
i będzie cię w domu wyjeżdżamy. Interesuj  
się: Hotel d'Europe, Altes Markt.  
Dziękuję Ci bardzo za wszystkie pismo  
przyjaciół kochanych. Tani, to się spodziewamy  
niebawem zobaczyć list oznajmujący przybycie  
starego do Wrocławia, o którym my nie użycie  
natychmiast pisać. Tak się cieszę na  
tę naszą wspólną podróż, tego ci na pewno  
wystarczy niepotrzebie, szczególnie mi nie bo sa-  
duje ci to być <sup>(możliwe)</sup> słaby. Proszę Ci bardzo summa  
prokazać, bo Maria i powołanie innych i ich  
będzie nasza na karkach i wiarę z nimi co  
Prokazuje wrocie. Proszę więc Prokazać u siebie.

[illegible]

Pracownik odebrał ten list od Maryni  
Tarnowskiej, list z życzeniami i w którym  
mi dała i jej siostrze, Klarycie, powie-  
dzieć jakoby moja serdeczna sprawa była  
iż tak, ukończona. Tępo to poeciście,

skochany, ale przez różne na to  
wszystko potrzeby skuteczne. Wierzę na  
wielkie łaski te niewinności! Jest  
sądzę, że łaska sama siebie tego  
wielkie jest jednakoż niezmiernie, a tych tych  
to jest lepiej nie mieć niż mieć. Wierzę  
si. Namy, by syn jej mógł w mi-  
łować. Namy na to porzuciła, niewia-  
dzą, że się wreszcie do siebie zbliżyła i po-  
wzięła mnóstwo warunków po dopięciu  
dopiero których, powiedziała że: „robaczki”  
która więc jeszcze pragnie - jest tylko  
nadzieja która się spełnić nie może już  
dziej jak za dwa lata - i to jeszcze  
może - wielkie może, bo łaska mi cią-  
gle przekonuje, często nawet płacze,  
a mnie na wielkie tych tak serce się  
kłada. Jednakże mam w Bogu nadzieję  
że łaska sama siebie „niezmiernie” nigdy nie  
wyprzeknie, że która zawsze na sercu  
nasze i bez nich nie potrafią być.  
Tęsknisz więc to piękne. Wierzę, że jest





Wpis listu, pisanego przeze mnie do J. B.

Tiehana i droga Julciu!

Ponieważ od kilku dni pięknie, a droga musi być dobra, chciałobyśmy. Was odwieźć, dzień w Szczyrku, ale nie wiemy czy Wam nieprzeszkadza do zamierzony podobno wycieczki do Szczałwicy? a oraz nie wiemy czy miła będzie Twim Rodzicom i Tobie sama wizyta? Julciu moja droga! jeżeli jeszcze choć trochę mnie kochasz, jeżeli szanowni Rodzice Twoi, zachowali choć i „skierkę dawniej swej przyjaźni ku mnie, to odpowiedzieć szlachetnie, czy chcecie nas mieć u siebie? czy nie? Mama się zupełnie nie chce otwartością w razie odmowy nie obrazi, owszem wdzięczna za nią, będzie. Co się mnie liczy Tobym z sercem rade być w Szczyrku, najprzód <sup>z płacem</sup> żeby tam Ciebie zobaczyła, a powtóre, chciałabym żeby świat, a szczególnie sąsiadów szczyrskich widzieli, że jesteśmy z sobą, w takiej sam jak i dawnymi czasy zgodnie i przyjaźnie.



Przepraszam Twoich szanownych a dla mnie  
zausze drogich Rodziców, przepraszam i  
liebie droga moja Julciu że tak otwarcie  
wypowiedziałam myśl moją, ale to już  
darmo, ja z Wami niemożę iść krzywą  
drogą, i zausze muszę się wypisać z tym  
co się w sercu kryje, a że tam wszystko  
dla Was, a szczególnie dla Was Liebio  
ukochane, tego możecie <sup>być</sup> pewni. — Jeszcze liście więc  
raz proszę moją najdroższą odpisać mi prędko  
i zupełnie sekretne.

Mama Twoim szanownym Rodzicom razęta  
przejazne ukłony, liebie ścisła serdecznie,  
odmnie wszystkim Twoim oświadczyć ukła-  
ny i uściskienia. Bądź zdrowa moja dro-  
ga, kochana Julciu, a jak będziesz pi-  
sać to donies jak się masz? czy nie  
kaszlesz? Ścisłam liście serdecznie. Twoja  
całym sercem kochająca liść przyjaciółka

Haluzka Dz

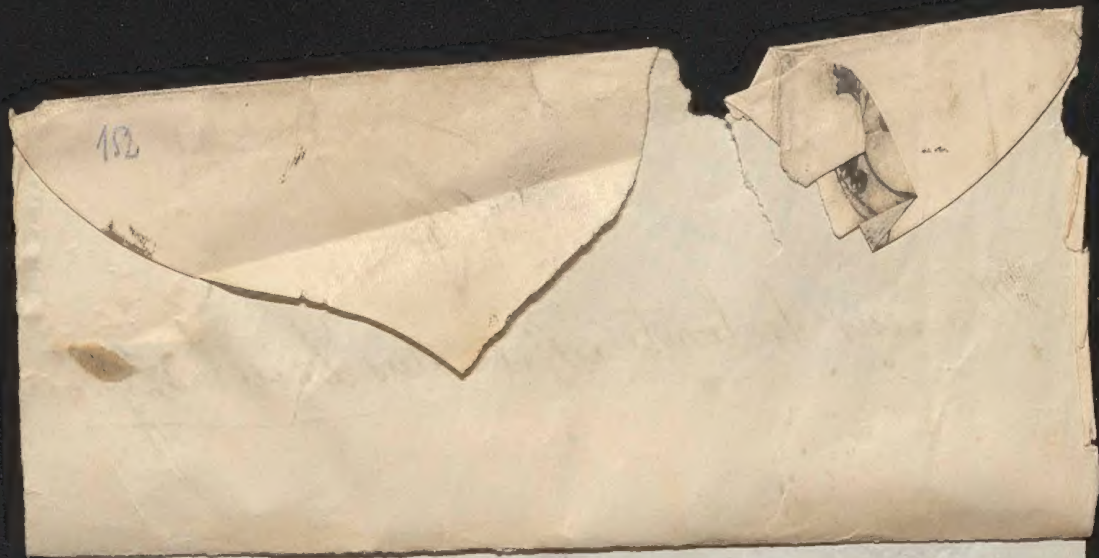
Mama przyniosła mi <sup>20-go. Lipca</sup> ten list  
areby go do liebie zaadresować, korzystam  
więc ze sposobności i proszę li to co  
piedys przez sortowanie nie pastatał,

Stambulow, Potsdenku, Portnew

Monsieur le Comte, Alexis de Breshnarski







150



